OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICACO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ..... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ..... $40.00 / Second and third page ..... 20.00 / Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICACO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $2.50

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden 50
Od cala $1.00

Rocznie od cala { Następnie połowę. / na pierwszej stronicy ..... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy ..... $10.00 / na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiegu przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście rejestrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonuje się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 19. Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Maja, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazecę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 29 kwietnia. Zastępca "Stowarzyszonej Nowoyorskiej Prasy" miał rozmowę ze znakomitym dostojnikiem kościoła katolickiego pod względem okólnika papieża Leona XIII o kwestyi socyalnej, który wnet zostanie wysłanym. Dostojnik ów może mówić w tej sprawie, gdyż nietylko stoi wysoko w hierarchii kościelnej, lecz nawet pomagał papieżowi przy redagowaniu owego pisma.

W odpowiedzi na pytanie czy okólnik jest gotowym, odpowiedział: tak, papież ukończył go, lecz postanowił go dopiero po dniu pierwszego maja ogłosić. Tłómaczenie na język włoski, francuzki i niemiecki jest także prawie ukończone, chociaż dzień ogłoszenia okólnika nie jest jeszcze zapewnionym. Papież Leon ma zwyczaj zmieniać swe pisma aż do ostatniej chwili przez wykreślania lub dodatki.

Na zapytanie co on myśli o tem piśmie, odpowiedział prałat: Jest to najgłówniejsze dzieło teraźniejszego pontyfikatu, zbiór wszystkich politycznych i socyalnych nauk Stolicy Apostolskiej. Papież pracował nad nim od wielu lat i wprawdzie bez dłuższej przerwy. Zebrał zasady najsłynniejszych nauczycieli i kapłanów na tym polu i zastósował takowe do wymagań i warunków teraźniejszości, jako i do objawów w Stanach Zjednoczonych i Europy. Wystąpienie kardynała Gibbons w sprawie "Rycerzy Pracy" nie mało miało do czynienia co do formy i treści owego dokumentu. Dążnością papieża jest wyjaśnić prawdziwą naukę obecnego demokratycznego ruchu i przekonać tych, którzy w obec niego nie wiedzieli jak postępować. I pomyślnie mu się powiedzie mianowicie u katolików, którzy w niektórych krajach jako we Francyi i Belgii nie są zgodnymi, aby potrzebne punkta w życiu demokratycznem należycie uznać. Papież usiłował przedstawić wyższą zasadę, zbiór różnych nauk.

Uznaje prawa i powinności wszystkich i wszystkiego, kapitału, pracy, państwa, osoby. Bez wątpliwości jest bezstronnym, ani za, ani też przeciw pewnym interesom lub szkole. Podaje prawdę i oznajmia sprawiedliwość od wszystkich i dla wszystkich. Jednym z główniejszych celów papieża jest dać katolikom wszystkich krajów wspólną podstawę ich czynności. Żałuje, iż istnieje rozbrat w katolickiej partyi, gdyż to zmniejsza socyalny i moralny wpływ kościoła. Przeciwnikom kościoła chce odebrać najmniejszy pozór twierdzenia, że celem kościoła jest tylko dobroczynność i że kościół nie może nic prawdziwego ofiarować. Rozdwojenia, które się dały uczuć na kongresie w Leodyum i także we Francyi bardzo zasmuciły Ojca św. Wstrząsnęły powagą kościoła i zaciemniły socyalne dobrodziejstwa, do których kościół dąży.

Na zapytanie czy treść jest odpowiadającą teraźniejszym stósunkom, odpowiedział prałat: Zupełnie! Leon XIII mówi zawsze tak, że go każdy może zrozumieć. Odrzucił frazesy, które dawniej były w użyciu. Ideałem jego jest zastósować nauki kościoła do wszystkiego co jest wielkiem i dobrem w socyalnem i duchowem życiu naszych czasów i wszystko połączyć. Natura jego jest nadzwyczaj harmonijną, zgodną i pokojową. Nie mogę w chwili wszystkiego opowiedzieć, co się w encyklice znajduje, lecz tylko oświadczyć, że wywoła wielkie wrażenie, bo to jest praca dobrze obmyślana, której celem jest jedność i zgoda.

Podczas swej pracy, aby wytłómaczyć odnośne stanowisko kapitału i pracy, państwa i osoby, surowej sprawiedliwości i niezłamalnych praw, tych faktorów społeczeństwa, przemysłu i pracy, przewidział papież konflikt pomiędzy wszystkiemi fazami ludzkich namiętności, pomiędzy despotyzmem i rewolucyą. Encyklika jego nie ma być protestem przeciw tym pierwiastkom, które tworzą nowoczesne życie. Stara się, aby je wszystkie pogodzić przez przyjęcie wszystkich prawnych interesów i wzajemny stósunek wszystkich praw.

Czyż papież w piśmie swojem wspomina także o dobroczynności, zapytał reporter? Tak? lecz ogranicza jej pole działania. Nie można zaprzeczyć, że kościół w tej czysto historycznej sprawie nie może robić stałych przepisów. Socyalne zadania zmieniają i polepszają się wciąż. Każdy peryod ma własne swe wymagania i ekonomiczne warunki. Rzeczy, które dzisiaj są dobre i w użyciu mogą jutro być staremi i nieużytecznemi.

Dla tego Leon XIII pod tym względem wstrzymuje się cokolwiek choć to jest głównym przedmiotem w tej sprawie i w tym czasie. Jednakowoż żąda w tej sprawie udziału, który odnośnie do miejsca i warunków musi być różnym, jeżeli sprawiedliwość, uprawnione interesa lub ukrzywdzone prawa tego wymagają. Tak mówi papież Leon o teraźniejszym czasie, że państwowe wmięszanie się do ustanowienia najwyższej liczby godzin pracy, wyznaczenia dnia odpoczynku, najmniejszego myta, uregulowania pracy niewiast i dzieci, postanowień o przyrządach dla zdrowia i warunków, pod jakiemi praca fabryczna się ma odbyć, zupełnie jest na miejscu. Papież wybrał i tu środkową drogę pomiędzy tymi, którzy chcą aby wmięszanie się państwa było absolutną zasadą, i tym, którzy wszelkie wmięszanie się uważają za niebezpieczne opiekuństwo. Papież w ten sposób polecając normalną równowagę, wystrzega się z drugiej strony ostrożnie naruszenia zagadnienia socyalnego. Takowe, nadmienia, wykaże się później i potrzebuje także innego zagadnienia.

Co jest głównym celem pisma, było ostatniem pytaniem? Postawić katolicyzm w nauce i rzeczywistości na czele socyalnego ruchu. Leon XIII jest przekonanym, że demokracya pod wszelkiemi formami miejsce to zabiera i będzie formą przyszłego społeczeństwa i polityki w Europie. — Demokracya — lud — stanie się panującą potęgą.

ROSYA.

Petersburg, 29 kwietnia. Liberalni Rosyanie potępiają ukazy skierowane przeciwko żydom i twierdzą, że żydzi są głową i duszą rosyjskiego handlu. Milioner żydowski sprzedał tu swój dom i załatwia swe interesa, aby módz miasto opuścić.

— Za ukazem carskim spotyka żydów w Petersburgu ten sam los, co i żydów w Moskwie. Zostały dla nich przeznaczone pewne dzielnice miasta, w których wolno im mieszkać.

Londyn, 29 kwietnia. W Moskwie żydzi masami udają się do popów, aby przyjąć chrzest; w ten sposób chcą się ocalić przed wydaleniem. Wielu z żydów ubiega dobrowolnie. Z wydalonymi żydami obchodzą się władze okrutnie, okutych w kajdany wypędzają z miasta, a później rabują Moskale w opuszczonych domach i składach.

Austryo-Węgry.

Peszt, 29 kwietnia. Dzisiaj wydarzył się tutaj straszliwy dramat, wskutek którego cała familia utraciła życie. Człowiek zatrudniony w tutejszej poczcie zwaryował niespodziewanie i zamordował żonę, teściowę i troje dzieci. Potem rzucił się w nurty Dunaju i odebrał sobie własne życie.

Wiedeń 1 maja. Pasażer, który przeszłej nocy w pociągu pospiesznym jechał z Krakowa do Lwowa, nagle wydobył dwa rewolwery i trzymając w każdej ręce jeden z nich zażądał, aby inni współtowarzysze podróży (było ich trzech) mu wydali swe pieniądze i przedmioty wartościowe.

Nastąpiła scena zamieszania. Pasażerzy nie byli uzbrojonymi, lecz bronili się rozpaczliwie. Rabuśnik użył broni i zabił dwóch z pasażerów. Trzeci walczył z nim i chwycił go w poły tak, że żaden wystrzał nie mógł go dosięgnąć. Napastnik wypróżniwszy rewolwer umiał się pozbyć swego przeciwnika, otworzyć drzwi i skoczyć z pociągu. Nie pozostawił żadnego śladu.

Wiedeń, 1 maja. W Bielicach utraciło pracę 15 tysięcy tkaczy a w Peszcie 2 tysiące innych robotników, ponieważ w dniu 1 maja nie przybyli do pracy.

NIEMCY.

Berlin, 29 kwietnia. Wynikiem strajku górników jest coraz bardziej czuć się dający brak węgli. W Sieg dolinie trzeba było dla tego ograniczyć pracę w hutach żelaznych a większa część stalowni nad Renem musiały dla tego zupełnie zawiesić pracę.

Kreisau, 29 kwietnia. Zwłoki marszałka polnego hr. Moltke zostały tu dzisiaj umieszczone w mausoleum dla oficerów kirasyerów. Na czele pochodu znajdowali się jenerał Lewinski, biskup Kopp i władza miejska.

Berlin, 1 maja. Nie ma wątpliwości, że Bismarck został wybrany do sejmu niemieckiego z okręgu Geestemuende.

Londyn, 2 maja. Wojenne dążności cesarza okazują się obecnie jak dawniej w formie toastów. Telegram z Berlina donosi, że się mówi o jego pijaństwie. Nie dawno temu przy uczcie wieczornej wzniósł pięć toastów na austryackiego i pięć na włoskiego attache wojskowego i za każdym razem wypił szklankę swą do dna. Uwagi jego nie były zrozumiałemi i wywołały przykre wrażenie.

W Szpandawie oddział pijanych żołnierzy uderzył na mnóstwo spokojnych przechodniów, za któremi się ujęli inni obywatele. Żołnierze rozjątrzeni dobyli broni i ranili przeszło 30 ludzi cywilnych.

Londyn, 1 maja. Austryacko-niemiecki traktat handlowy został podpisany na lat 12 a wejdzie w życie z lutym r. 1892.

FRANCYA.

Paryż, 30 kwietnia. Gazety tutejsze donoszą dzisiaj, że armie francuzkie znajdujące się nad granicą niemiecką w początku maja przedsięwezmą nocne manewry w jak największym rozmiarze. Wszystkie załogi w departamentach Meurthe i Moselle będą zajmowały stanowiska wojenne nad granicą. Oddziały znajdujące się w powyższych departamentach zostaną wzmocnione przez konnicę i piechotę i to przez mobilizacyę rezerw armii. Oddziały te zajmią takie pozycye, jakieby były potrzebne w przypadku, gdyby Niemcy wtargnęli do kraju.

Paryż, 3 maja. Okazało się, że podczas rozruchów w Fourmies zostało sześć niewiast, dużo dzieci i ośm mężczyzn na miejscu zabitych i 20 śmiertelnie ranionych. Zakrawa to na czystą rzeź.

Żołnierze byli tylko wystawieni na pociski kamieniami lecz odpowiedzieli strzałami z ich Lebel karabinów. Wojsko okazało nieludzkość pod każdym względem. W. Fourmies istnieje faktycznie stan oblężenia. Ofiary miały być dzisiaj pochowane, lecz pogrzeb został odłożony ponieważ przybywa dużo robotników z innych miast przemysłowych. Przybyło także więcej wojska.

BELGIA.

Bruksela, 2 maja. W Charleroi zastrajkowało 30,000 górników i 4000 ludzi pracujących w hutach żelaza.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 29 kwietnia „Pall Mall Gazette" ogłasza plan ułożony podobno aby żydów z Polski i z południowo-wschodniej Europy przesłać do niezaludnionych okolic w Australii lub Brazylii. Baron Hirsch powziął tę ideę i miał w przeszłym tygodniu w Paryżu dłuższą naradę z mnóstwem innych żydów. Baron sam chce natychmiast na cel ten poświęcić $1,500,000. Szczegóły planu nie są jeszcze znane, lecz powiadają, że baronowi Hirsch będą pomagali inni bogaci żydzi, i że Rothschildowie jeszcze większy będą brali udział w tej sprawie aniżeli sam Hirsch.

WŁOCHY.

Rzym, 29 kwietnia. W fabryce dynamitu w Cengio, w pobliżu miasta Genua, wydarzyła się wczoraj eksplozya, wskutek której pięć dziewcząt zostało zabitych a 50 osób ranionych.

— „L'Opinione" ogłasza telegram z Palermo, w którym donoszą, że amerykański żurnalista Engelmann dostał od Stanów Zjednoczonych polecenie dać wspomogę familiom włoskich poddanych, którzy w New Orleans zostali "lynch'owani." Wspomogę dostała podobno już familia niejakiego Monasterio, jednego z ofiar, mieszkająca w Canamo.

— Tutejsi zecerzy zastrajkowali. Żadne z większych pism nie wyjdzie jutro.

— W Turynie i Medyolanie uwięziła policya wielu anarchistów oskarzonych o podburzanie wojska do buntu.

Florencya, 1 maja. Około 1000 robotników zgromadziło się wczoraj na placu Savarola. Jeden z mówców radził obecnym, aby obrabowali domy bogatych. Policya wkroczyła i uwięziła mówcę, którego bronili towarzysze. Nastąpił ogólny rozruch i robotnicy rzucili się na policyę, aby oswobodzić uwięzionego. Przybył następnie szwadron konnicy, który rozpędził buntowników; ci uciekając powybijali okna, gdzie tylko mogli. Uwięziono bardzo wielu.

Rzym, 3 maja. "Zielona księga" obejmuje 24 telegramy, o gwałcie w New Orleans. W jednym z nich minister Rudini cierpkie robi Blainemu wyrzuty.

BUŁGARYA.

Wiedeń, 30 kwietnia. Moskal Glikow, który jest podobno tym, co 27 marca zamordował bułgarskiego ministra finansów Belczewa, został dzisiaj w Orsana w Serbii uwięzionym. Przyznał się do winy i został odstawiony do Bułgaryi.

Rizow, zbieg bułgarski, który jak twierdzą, groził iż zabije prezesa ministeryum bułgarskiego Stambułowa, został uwięziony w Krajowie w Rumunii.

GRECYA.

Ateny, 1 maja. Z Zante donoszą, że tam wybuchło powstanie groźne. Greccy chrześcianie obchodzą dzień dzisiejszy jako wielki piątek a część uroczystości składała się z procesyi chrześcian, którzy mieli pochód po głównych ulicach. Uczestnicy pochodu nie byli atoli zadowolonymi spokojną domonstracyą. Gdy przybyli do tak zwanej dzielnicy żydowskiej rozpoczęło się formalne oblężenie. Przybyło wojsko, które strzelało do chrześcian zabijając i raniąc wielu.

Londyn, 29 kwietnia. Z Korfu nadeszła telegraficzna wiadomość o gwałtownym buncie przeciwko żydowskiej ludności. Grecy niedawno temu puścili w obieg pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześciańską dziewczynę i ją użyli jako baranka ofiarnego. Powstało to ztąd, że w dzielnicy żydowskiej znaleziono zwłoki dziecka, w którem atoli poznano córkę znakomitego żyda.

Żydzi ze swej strony zarzucali Grekom, że oni zamordowali dziecko, aby mieć powód do buntu i rabunku.

Rozjątrzenie było tak wielkiem, że 6000 żydów musiało zamknąć swe składy, że rząd otoczył dla obrony dzielnicę żydowską wojskiem. Pomimo to oddział Greków wtargnął do dzielnicy i rozniecił w jej środku niezmierny ogień i oświadczył, że wszyscy żydzi mają ponieść śmierć w płomieniach. Wojsko wkroczyło i rozpędziło napastników, którzy atoli już mnóstwo żydów poturbowali.

Afryka Południowa.

Kapstadt, 30 kwietnia. Portugalczycy zajęli Massi Kesse. Gdy się przybliżali do tej miejscowości ubiegli angielscy osadnicy.

AUSTRALIA.

Londyn, 2 maja. Korespondent z Adelaide do "Chronicle Telegraf" powiada, że propozycya barona Hirscha, aby żydów z Polski i południowo-wschodniej Europy posłać do Australii, w kraju tym wywołała znaczne dyskuzye i że kolonie nie tylko nie sprzyjają planowi, ale wręcz nieprzyjaźnie przeciw niemu występują.

SAMOA.

Malbourne, 29 kwietnia. Z Samoa donoszą, że umarł były król Tamasese. Od dłuższego czasu cierpiał na Brighta chorobę nerek i uległ jej.

CHILI.

Londyn, 29 kwietnia. Telegram z Chili donosi, że wczoraj rzucono dynamitową bombę do pałacu prezydenta Balmaceda; bomba eksplodowała, lecz nic narobiła szkody. Sprawca nie pozostawił najmniejszego śladu.

Pierwszy maj w Europie.

Londyn, 1 maja. Liczne telegramy nadeszły aż do północy z wszystkich części Europy, które okazują, że wprawdzie ogólne rozjątrzenie panuje pomiędzy robotnikami, lecz żaden z nich nie ma na myśli dopuszczać się gwałtów i pozbyć się przez to sympatyi publiczności. Przepowiednie ogólnego strajku nie ziściły się. Chociaż anarchiści starali się rozszerzać swe nauki, to jednakowoż to w żadnym przypadku się nie udało. Zresztą było wojsko i policya tak przygotowanem że wykroczenia były niemożliwemi.

W Niemczech było wszystko spokojnem. Na zgromadzeniach nie było wielu ludzi.

W Austryi i Węgrzech obchodzono dzień jako święto, i tylko w Reks było trzeba przywołać wojsko, aby uśmierzyć powstanie socyalistyczne. Kilka ludzi zostało uwięzionych.

Demonstracya w Praterze w Wiedniu była łagodniejszą jak w r. 1890.

W Hollandyi zaniechano wszelką pracę.

W Brukseli maszerowało o 8 godzinie wieczorem około 10,000 ludzi przy dźwiękach marsylianki po ulicach. Demonstracya była zupełnie pokojową.

W Paryżu okazywał się większy ruch jak zwyczajnie. Robotnicy starali się drażnić policyę która o 7mej godz. oczyściła plac Concordii. Później nie było rozruchów.

W Lyonie zaś wydarzyły się burzliwe rzeczy. Władze zakazały pochód, a gdy ten jednakowoż się odbył, dostała policya rozkaz uderzenia na paradujących. Przywołano oddział konny, który nie bez oporu rozpędził buntowników.

Podobna scena wydarzyła się na cmentarzu, gdzie buntownicy chcieli obchodzić uroczystość, i uderzyli przy powrocie na policyą. I tą razą zostali rozbici przez policyę. Wojsko sprowadziło armaty.

(Później). Godzina 10. Kirasyerzy ponownie uderzyli na tłum. W ogóle raniono 10 żołnierzy i policyantów. 60 osób zostało uwięzionych.

Rzym, 1 maja. Dzisiaj po południu odbyło się przy kościele św. Jana (San Giovanni) zgromadzenie robotników. Obecnych było pięciu członków izby deputowanych. Anarchista pewien usiłował zniewolić obecnych do napadu na policyę, wskutek czego poczęto bombardować wojsko kamieniami, lecz żandarmi poczęli strzelać do tłumu a konnica przeszła do ataku. I piechota otrzymała rozkaz uderzenia na domy, z których rzucano kamieniami. Po uśmierzeniu rozruchu okazało się, że Barzitai, członek izby deputowanych, Cyprieni naczelnik tocyalistów i 25 innych zostało ranionych. Jeden z ludzi został zabity na miejscu, jako i jeden z żandarmów.

Później wydarzyły się jeszcze rozruchy na placu Wiktora Emmanuela podczas których kilka osób zostało rannych i żołnierz utracił życie.

W ogóle uwięziono 100 osób; 9 żołnierzy i 5 obywateli zostało ranionych.

W Florencyi były rozruchy nieznaczneml; wywołali je anarchiści.

Z Formies w Francyi donoszą, że pomiędzy górnikami i policyą toczyła się zacięta walka podczas której 7 ludzi zostało zabitych a 12 ranionych.

Korespondencya.

Ze Stryja odebraliśmy następującą komunikacyę.

Do Kolonii Polskiej w Chicago.

Bracia! Zgromadzeni przy „Święconem jajku" — członkowie rękodzielników Polskich „Gwiazda" w Stryju, przesyłają Braciom swym — oceanem oddzielonym od Ojczyzny — sercem jednak i duszą nieustannie w Niej pozostającym, wraz z bratnim uściskiem — życzenia:

„Wesołego Alleluja!"

Stryj, d. 5go kwietnia 1891.

Prezes: Józef Turek. Sekretarz, Janusz Mikiewicz. (Następują podpisy 50 innych członków).

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Ja nie wiem, proszę wuja dobrodzieja —chciałbym być pożytecznym memu krajowi.

— Hm.... a cóż ty umiesz?..

— To jest właściwie... nic nie umiem... Lat temu kilka skończyłem gimnazyum — potem zajmowałem się przy ojcu, w kantorze..

— I do kupiectwa nie masz ochoty — hę?..

— Nie mam..

— A do czegoż masz ochotę?..

— Ja słyszałem... czytałem w gazetach, że tam w tej Polsce pod rządem rosyjskim, zanosi się na powstanie—jabym tam pojechał...

— Tam teraz, mój synu, krzyżem wojują.. Piękna to rzecz i zapewne Bogu się podoba, ale krzyżem nie poradzisz z tymi, co w krzyż nie wierzą.... Ofiar jest i będzie bez liku... Szubienice będą strzelać ku niebiosom straszną i krwawą skargą.... Tak, i nic z tego nie będzie, bo oprócz krzyża, trzeba rąk i głów.... Dopierośmy się nauczyli modlić i umierać za ojczyznę, ale siły jeszcze nie mamy, aby zwalczyć wroga.... Przyjdzie i to — przyjdzie, ale widzisz mój synu, stopniowo traciliśmy ojczyznę naszą, i stopniowo ją odzyskiwać będziemy.... dopóki jej całej nie odzyskamy.... Nad narodami jest ręka Boga, która ich poniża i wywyższa.... Ale Bóg, moje dziecko, nigdy się nie poprawia i to, co zrobił, nie odmienia nigdy.... Kto utracił z własnej winy, to co miał, odzyskać może tylko sam i wierząc w Boga, sam powinien wydobyć z siebie środki do odzyskania tego, co utracił.... Bóg wskazał drogę ludziom, którą mają iść, aby się stawali doskonalszymi.— Ta droga — to się nazywa: prawo boskie.... Tą drogą idąc, my Polacy, wyrobimy w sobie siłę moralną, a z nią przyjdzie i materyalna siła.... Zdaje mi się jednak, mój synu, że zanim to nastąpi, jeszcze trochę czasu upłynie, bo jeszcze nie zrobiliśmy wszystkiego, cośmy zrobić powinni.... Bo to widzisz, my Polacy, to czasem bardzo bluźnimy ... Powiadamy, że jesteśmy wybranym narodem przez Boga, że jesteśmy Chrystusem narodów — tymczasem to fałsz!.... Bóg dla wszystkich jest jednakowy, bo inaczej nie byłby Bogiem.... Narodu także żadnego nie wybiera, jako umyślnego ulubieńca, bo Bóg jest najwyższą sprawiedliwością.... W świecie, moje dziecko jest tak, że błędy muszą mieć swoje skutki i niema takiego położenia człowieka pojedyńczego, ani całego narodu, któreby nie miało swojej przyczyny ... To, co się złego zrobiło — trzeba naprawić.... Ofiary wydają wielkie owoce — prawda, ale ile to potrzeba ponieść, aby wydostać się na tę drogę, która prosto już prowadzi do uzyskania niepodległości.... Ile pracy potrzeba, aby pokonać i przemódz to wszystko złe, co wiekowa niewola na organizmie naszego społeczeństwa nasiała?.. A, czy już tego złego nie ma?.. Młody jesteś — to nie umiesz patrzeć, ale ja stary i zgrzybiały starzec stojący nad grobem, ja znam swój naród i kocham go, Bóg mi świadkiem, że to wszystko co jest złego, z rozkoszą przyjąłbym na swoje barki.. Przyjdzie czas — jak Bóg na niebie, przyjdzie czas wielkiej radości dla naszego narodu, ale dziś jeszcze zawcześnie!. Bóg by dał, abym się mylił, ale zdaje mi się, że się nie mylę!..

Umilkł starzec i opuścił głowę na piersi.... Gustaw stał zamyślony, smutny i przygnębiony słowami księdza. Była chwila, że chciał mu przeczyć ale serce mu kołatało w piersi, jak młotem, aż nareszcie odezwał się nieśmiało i drżącym głosem:

— Dla czegoż inne narody, które tak cynicznie na każdym kroku obrażają prawa boskie i ludzkie, są szczęśliwe i nie cierpią?..

— Albo ty wiesz, co się z nimi stanie? Życie człowieka liczy się na lata, ale życie narodów setkami lat się rachuje.... Z wielkich zwycięstw, z wielkich tryumfów w lat sto, lub dwieście, mogą się tylko pozostać łańcuchy na nogach potomków.... Ale daj my na dziś pokój.... Poczekaj, zabawisz tu trochę — poradzimy, namyślimy się — zobaczymy. Młody jesteś, rwiesz się do rzeczy pięknych — to dobrze, ale najlepsze to, że krew polska twojej matki, nie poszła na marne!..

XVI.

Ekwipaż Bolesława zajechał przed dwór Kotliny. Młody Sieciecha szybko zeskoczył na ziemię — serce biło mu gwałtownie .. Wstępując na schody, opanował go dziwny niepokój i miał już ochotę prawie cofnąć się i czmychnąć na powrót, gdy drzwi od sieni się otworzyły, a we drzwiach ukazał się lokaj.

— Jest pani w domu? zapytał Bolesław wchodząc do sieni.

— Jest proszę pana.

— A przyjmuje?

— Zapytam się....

— No — to powiedz, że Bolesław Sieciecha.

— Służę panu — ukłonił się lokaj i otworzył drzwi do salonu.

Bolesław wszedł do salonu. Obejrzał się na wszystkie strony — nic nie znalazł szczególnego, ale też i nic rażącego. Jeden tylko obraz olejny, dużych rozmiarów zwracał na siebie uwagę. Obraz przedstawiał postać pięknej wiejskiej niewiasty. Na pierwszy rzut oka, obraz ten nie wyglądał na portret — owszem robił wrażenie artystycznego studyum z pewną predylekcyą pędzla opracowanego. Przytem sam układ figury i akcesorya, dowodziły, że artysta oprócz portretowania tego, co miał przed sobą, wlał tam dużo ze swego własnego natchnienia....

Gdy się Bolesław przypatrywał coraz z większą uwagą obrazowi — wszedł lokaj.

— Pani wkrótce wyjdzie — to rzekłszy, opuścił salon.

Po chwili przy uchylonych drzwiach zaszeleściała suknia i niebawem do salonu weszła Świtezianka. Bolesław udał głęboki ukłon, ale na razie nie zdobył się, ani na jedno słowo. Młoda kobieta, ubrana cała czarno, wydała mu się jeszcze piękniejszą, jak wtedy, gdy ją widział na jeziorze....

— Niech pan będzie łaskaw siadać — rzekła niemal obojętnie i sama zajęła miejsce na kozetce.

— Pani mi raczy darować — odezwał się Bolesław — że poważyłem się przybyć tu.

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekła kobieta, ale ton, z jakim te wyrazy wypowiedziała, był tak chłodny, że Bolesław uczuł się dotknięty i.... przygnębiony nawet.

— Mnie się zdaje, odezwał się ze zwykłą sobie otwartością — że nie jestem wcale pożądanym tu gościem.... Ale przyznam się pani, że już dłużej wytrzymać nie mogłem, i jeśli mam pani prawdę wyznać, to przybycie moje nastąpiło po przejściu niezwykłej walki, jaką z sobą stoczyłem. ..

— I któż był zwycięzcą w tej walce — zapytała Świtezianka z lekkim, ale trochę złośliwym uśmiechem na ustach....

— Pani zwyciężyłaś — odparł młody człowiek, siadając opodal na krześle i bawiąc się machinalnie kapeluszem.

— Ja?

— Tak jest....

— Tego tryumfu nie jestem w stanie przyjąć na swój własny rachunek....

— Dla czego pani?....

Bo najprzód nie starałam się o zwycięztwo, a powtóre, udział mój w tej walce był fikcyjny....

— O pani jest dla mnie nielitościwą!...

— A pan potrzebuje litości?..

— Jeśli jej potrzebuję — to tylko od pani.... Litość innych ludzi, byłaby dla mnie trucizną...

— Nie rozumiem pana....

— To właśnie moje nieszczęście....

— Więc cóż pan żądasz odemnie?....

— Ja pani?.. Ja właściwie nie wiem... ja nic nie wiem.... Coś dziwnie psychologicznego zaszło we mnie.... Wszędzie panią widzę, wszędzie panią słyszę.... Sam siebie po tysiąc razy pytałem: co to jest? co to ma znaczyć? .. Nigdy nic podobnego w życiu ze mną się nie przytrafiło.... Gdyby podobnego rodzaju stan potrwał dłużej — daję pani słowo honoru zwaryowałbym.... Już i tak jestem na pół waryatem....

Świtezianka milczała i pilnie przypatrywała się Bolesławowi, którego twarz, ruchy, ożywienie, rumieniec na policzkach — dowodziły, że mówi szczerą prawdę....

— Proszę pani, ja zapewne dopuszczam się zuchwalstwa, mówiąc w ten sposób do pani, ale kiedy ja inaczej nie mogę mówić. Zuchwalstwem był mój napad na jeziorze, zuchwalstwem jest dzisiejsza moja wizyta — no, wszystko jest zuchwalstwem z mojej strony, co tylko się tyczy pani, bo niczem do tego nie zostałem upoważniony — ale to zuchwalstwo jest tylko pozorne, pod niem kryje się coś tak wysoko podnoszącego mi duszę, tak tam na dnie mojego jestestwa odbywa się fermentacya całkowitego przeobrażenia, że.... że.... chyba.... musi to być miłość....

Spokojna twarz Świtezianki na ten wyraz pokryła się żywym rumieńcem. Bolesław rozpromieniony, wlepił wzrok w twarz pięknej kobiety i zamilkł....

Zobopólne milczenie trwało chwil kilka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	245⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	59¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19 9/10	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj, rok 1891.

7 Czwartek, **WNIEBOWSTĄP. P.** Domicella
8 Piątek, S. STANISŁAW BISKUP
9 Sobota, Grzegorz Teol.
10 Niedziela, **6 po W.** Brunon b.
11 Poniedziałek, Mamert b.
12 Wtorek, Pankracy m.
13 Środa, Serwacy b.

Polska imigracya.

„Illinois Staats-Zeitung" która nie zawsze się odznaczała wielką grzecznością dla Polaków ma w dniu 29 kwietnia rb. pod powyższym nagłówkiem artykuł wstępny bardzo nam pochlebiający. Podajemy go poniżej w tłómaczeniu:

Nie ma prawie dnia, abyśmy nie spotykali w jakich angielsko-amerykańskich lub niemiecko-amerykańskich gazetach wzmiankę stawiającą imigracyę polską na równi z włoską lub słowacką. To stawianie ich na równi z Włochami i Słowakami krzywdzi Polaków.

Wprawdzie sprowadzali pensylwańscy właściciele kopalń także Polaków masami. Lecz ci tworzą tylko małą cząsteczkę polskiej imigracyi, która w ogóle niezależnie przybywa do tego kraju z zamiarem pozostania tutaj i stania się częścią amerykańskiego ludu.

Jądrem polskiej imigracyi są Polacy z pod zaboru pruskiego. Uważają się w Ameryce, pomimo wszelkich usiłowań germanizowania ich przez rząd pruski, wyłącznie tylko za Polaków i łączą się z ich rodakami z Galicyi i Królestwa Polskiego. Lecz i dobra ich edukacya przyczynia się, że mają wielki wpływ u ich rodaków.

Dla większej części do Ameryki emigrujących Polaków z różnych części przez Rosyę, Austryą i Prusy rozszarpanego byłego państwa polskiego nie jest Ameryka tylko krajem dla zarobku, który trzeba o ile możności wyzyskiwać, aby potem z zarobkiem powrócić do starej ojczyzny, bo Ameryka jest krajem ich tęsknoty zrośniętym z najpiękniejszemi ich narodowemi wspomnieniami. Każdy Polak wie, że Kościuszko, który nie tylko był najszlachetniejszym bohaterem Polski, lecz jedną z najszlachetniejszych postaci w historyi z Pułaskim, który pod Savannah umarł śmiercią bohaterską, walczył za niepodległość Ameryki, jej jako oficer inżynieryi oddał nieocenione usługi, i że później jako nieszczęśliwy lecz chwałą pokryty bohater narodowy Polski Amerykę jeszcze raz odwiedził.

Większa część Polaków szybko się w istocie oswoja w nowej ojczyznie. Wielu z nich staje się tutaj farmerami. Jeżeli polski rólnik, który tu przybywa, nie przywozi środków do zakupna farmy, to pracuje nasamprzód jako robotnik farmerski i z latami oszczędzi tyle, że może się także stać samodzielnym farmerem. Wielka liczba dzielnych polskich farmerów znajduje się zwłaszcza w Minnesocie, jako i w Wisconsinie i Michiganie; lecz także w innych zachodnich stanach, pomiędzy niemi w Illinois i Indiana, nie braknie ich.

Pomiędzy polską imigracyą znajdujemy wiele pilnych robotników i zręcznych rzemieślników. O tem można się zwłaszcza tu w Chicago przekonać, gdzie polska ludność tak wzrasta, że liczba jej będzie wnet wynosiła 100,000. Idźcie do polskich części miasta Chicago na południowo zachodniej i półnoeno-zachodniej dzielnicy, a znajdziecie dobry, porządny lud, którego pilni i oszczędni robotnicy wnet się dorabiają własnego domu lub domku z lotą. Większa część tych Polaków jest katolicką, lecz przy tem jest tolerancką i niezależną. Wprawdzie pisał fanatyczny niedawno zmarły biskup Gilmour przed kilku laty: pomiędzy niemiecko-amerykańskiemi katolikami są prawie tak źli buntownicy, jak pomiędzy polskimi. Pod tym buntem rozumiał głównie opór polsko-amerykańskich katolików przeciw takim kapłanom, którzy nie umią kazać po polsku, lub których Polakom przeciw ich woli nasełano. Pomiędzy 8 polsko-katolickiemi gminami znajduje się jedna z największych gmin kościelnych w całym świecie, t. j. gmina św. Stanisława, do której należy 30,000 Polaków. Gminy te mają wielkie szkoły, w których się wykłada dobra angielszczyzna i polszczyzna, i często także niemczyzna; pomiędzy nauczycielami i Siostrami szkolnemi są także Niemcy. Polacy w Chicago posiadają także wielki zakład dla sierót, a jego przełożoną jest Niemka.

Jak polska narodowość pomimo jej rozszarpania nie dała zniszczyć swoją mowę, swoją literaturę, ani sztuki piękne, tak istnieje też na zachodzie Stanów Zjednoczonych według wzoru niemiecko-amerykańskich stowarzyszeń śpiewackich (Saengerbuende) polskie stowarzyszenie śpiewackie; jest znakomitym i zajmuje się polską pieśnią ludową.

W ogóle są Polacy w Stanach Zjednoczonych, jeżeli się nie krzywdzi ich praw, spokojnymi i prawo kochającymi ludźmi. Nawet o polskich górnikach w Pennsylvanii doniesiono niedawno temu, że o socyalistycznych podżegiwaczach, którzy z Nowego Yorku przybyli do okolic górniczych, wcale nic nie chcieli wiedzieć.

Ich przychylność dla nowej ojczyzny okazują Polacy także przez to, iż rychło się starają o amerykańskie prawo obywatelskie. Wpływ polskich głosów widziano w Chicago przy wyborach miejskich w dniu 7-go kwietnia bieżącego roku, gdyż dla tutejszej polskiej ludności zasłużonego szlązkiego Polaka Kiołbassę się postarali o urząd skarbnika miasta.

Polska prasa tego kraju nie jest bynajmniej jednostronnie polską, jak włoska jest jednostronnie włoską, lecz jest polsko-amerykańską, tak jak niemiecka niemiecko-amerykańską.

Że Polacy atoli z wiernością dla nowej ojczyzny łączą ścisłą i czułą przychylność dla starej — co za sprawiedliwie myślący człowiek może im to wziąść za złe? Boleść o ojczyznę przynoszą ze sobą, jak ją w r. 1832, pod świeżym wpływem tragicznej polskiej bohaterskiej walki z r. 1830, przywiózł niemiecki śpiewak wolności Mikołaj Lenau. Ten śpiewał przed odjazdem do Ameryki:

Nach der Freiheit Paradiesen,
Nehmen wir den raschen Zug,
Wo in heil'gen Waldverliesen
Kein Tyrann sich Throne schlug.
Dort will ich fuer meinen Kummer
Finden den ersehnten Schlummer;
Will vom SchicksalKunde werben,
Dass es mir mag anvertrauen
In der Waelder tiefem Grauen,
Warum Polen musste sterben.

(Do wolności raju udajemy się w szybkim polocie, gdzie w zakątkach lasów, żaden tyran nie zbudował tronu. Tam dla mego smutku znajdę pożądany sen; będę się starał wywiedzieć od losu, aby mi powierzył w cieniu lasów, dla czego Polska musiała umrzeć.)

Polacy, nawet ci, którzy w Ameryce przebywają, bynajmniej nie uważają, że Polska umarła. I z nadzieją w jej zmartwychwstanie obchodzą w maju rb. 100 letnią rocznicę polskiej konstytucyi z maja 1791, której w rok potem Kościuszko zwycięzko bronił w bitwie pod Dubienką przeciw wojsku rosyjskiemu, a która w następnych latach dopiero po najstraszliwszych wspólnych usiłowaniach trzech państw rozbiorczych Rosyi, Austryi i Prus uległa.

Zbrodniczy i nieświadomi imigranci.

(Philadelphia Democrat.)

Gdy w ostatnim kongresie jeszcze w ostatniej godzinie przyjęto nowe prawo imigracyjne, myślano, że uczyniono zadosyć dla obrony pożądanej i dla wstrzymania niepożądanej imigracyi.

Lecz wypadki w New Orleans i następne zawikłania z Włochami okazały, że prawo to nie jest wystarczającem. Istnieje atoli nowoczesna imigracya, która widocznie grozi tutejszym ekonomicznym i politycznym stósunkom największem niebezpieczeństwem, bo nawet wmięszaniem się obcych mocarstw do wewnętrznych stósunków rzeczypospolitej.

Taka imigracya przybywa w ostatnich czasach z krajów, gdzie duch bezprawia przez długie brutalne despotyczne gnębienia stał się „drugą naturą" ludu. I te same pierwiastki imigracyjne należą do najniewykształceńszych pierwiastków ludności w Europie.

Wynikiem tego jest, że gromadzą się tutaj, lecz żyją ze sobą tylko, odrębnie od innych pierwiastków, czy to krajowych lub też naturalizowanych. Dla tego też odsuwają się mimowolnie od wszelkiego pouczenia o nowej ich ojczyznie pod względem politycznym, prawniczym, społeczeńskim i ekonomicznym. Inni imigranci innych narodowości zaś posiadają czasopisma w ojczystym ich języku, które ich pouczają o nowej ich ojczyznie i przygotowują do stania się obywatelami.

Amerykanie uznawają pracę prasy niemiecko-amerykańskiej pod tym względem. Prasa skandynawska jako i francuzka pracuje także w tym kierunku.

Istnieją w kraju także włoskie, rosyjskie i polskie gazety, które mają ten sam cel i dla dopięcia go szczerze pracują. Lecz cóż to pomoże, jeżeli ziomkowie ich wydawców wcale nie umieją czytać tego, co gazety w ich języku ojczystym piszą? Czyżby to twierdzenie było za śmiałem? Statystyka o illiteratach (tj. tych którzy nie umieją czytać ani pisać) europejskich ludów okaże każdemu, że twierdzenie to jest zupełnie uzasadnionem.

W Prusach przy rekrutacyi jest tylko 9-10 jednego procentu — a więc na 200 ludzi tylko jeden człowiek illiteratą, w Saksonii tylko 1-5 jednego procentu — a więc jeden na 500; w Wuertembergii tak samo; w Bawaryi 2-5 jednego procentu. Podobny stósunek istnieje po całych Niemczech. W Skandynawii (Danii, Szwecyi i Norwegii) liczy się 1 procent illiteratów, w Szwajcaryi 2¼ procent.

W Anglii i Walii jest stósunek już gorszym, gdyż na 100 mieszkańców przypada 9 illiteratów, w Irlandyi 21. Lecz wszyscy imigranci z Wielkiej Brytanii o tyle się lepiej mają od innych imigrantów, iż znają tutejszą mowę urzędową i dla tego łatwo mogą się zapoznać z tutejszemi stósunkami. W Belgii jest stósunek 15 do 100, w Węgrzech zaś 48 do 100. Lecz Włochy i Rosya przewyższają o wiele jeszcze te liczby.

Rosya, Wschód (Serbia, Rumunia i Bułgarya) i Włochy, mianowicie południowe, mają 80 illiteratów na 100 mieszkańców. Najuboższe pierwiastki tamtejsze nie posiadają masami wykształcenia i one to przeważnie przenoszą się za morze. Co się tyczy Włoch to wielu imigrantów z tego kraju, nie przybywają do Stanów Zjednoczonych z zamiarem pozostania tutaj lecz chcą tylko oszczędzić małą sumę, aby z nią powrócić do ojczyzny, gdzie ona już cały majątek przedstawia.

Największe niewykształcenie i największa nieświadomość prowadzi te pierwiastki do ścisłego łączenia się, nad którem bezsumienni lub fanatyczni kierownicy krajowi lub zagraniczni, łatwo uzyskują nieograniczone zwierzchnictwo. Wyzyskuje się ich, gdyż są prostymi robotnikami, podniecana u nich natura za łatwo tylko pobudza ich do gwałtów. Nie znają wcale praw i dla tego są zupełnie obojętnymi.

Nie trzeba myśleć, że się robią zarzuty teraźniejszemu rządowi włoskiemu lub całemu narodowi włoskiemu o bezprawie lub niedbałość w ogólnem wykształceniu ludu. Nowe królestwo włoskie musiało te stósunki przyjąć jako spadek po starych despotycznych pojedyńczych państewkach, zwłaszcza po rozbójniczych krajach: Neapolu i Sycylii. Pracuje o ile możności nad polepszeniem przez szkoły, uporządkowane prawnictwo i administracyę.

Lecz jest to praca trudna. Najnowszy proces rozbójników „Vita Mala" (nowa nazwa Mafii) w Bars świadczy o tem. Dla tego niezmiernie trzeba się zadziwić, że w Rzymie nie zważa się na złe stósunki, które powstały wskutek włoskiej imigracyi do Stanów Zjednoczonych, stósunki, które pochodzą z Włoch, których zarząd nie może zapobiedz czynom tych spiskowców.

Jaki kraj w Europie mógłby lub chciałby przyjmować rocznie setki tysięcy nowych mieszkańców z innych krajów i narodowości, bez narażenia się na największe ekonomiczne i polityczne rozruchy? Stany Zjednoczone poparte przez olbrzymi ich obszar, były w stanie przyjmować miliony takich cudzoziemców i asymilować ich z krajowcami.

Które państwo europejskie zezwoliłoby na to, aby mu przesyłano dziesiątki tysięcy cudzoziemców, którzy pomiędzy sobą się zgromadzają, i jego prawom i władzom otwartą wypowiadają walkę? A jednak wyobrażają sobie w Europie, że Stany Zjednoczone muszą się na to zgodzić, jeżeli Europa im przesyła takich emigrantów, i nawet więcej, chociaż pomiędzy nimi znajdujemy spiskowców i morderców, którym w Europie położono tamę w krwawem ich rzemiośle.

Jeżeli zważymy wszelkie podane punkta ze stanowiska państwowego i międzynarodowego, to przekonamy się, że kongres będzie musiał uchwalić środki, aby teraźniejsze warunki „Owen prawa" zostały jeszcze obostrzone. Dotychczas nie można przewidzieć do czego to doprowadzi.

Komitet, który ułożył to prawo, już wtenczas przyjmował różne wnioski i debatował nad tem, że każdy imigrant ma złożyć egzamin, a mianowicie czy umie czytać i pisać w swym języku macierzystym. Ma to być potrzebnym stopniem do szybkiego amerykanizowania i nauczenia się mowy angielskiej. Przez to ucierpiałoby pomiędzy pożądanymi emigrantami może kilku tylko z tysiąca, z niepożądanych — prawie wszyscy.

Mniemano dotychczas, że i ten środek jest za surowym, gdyż przecież osoba, która nie umie czytać i pisać może być rzetelną, moralną i pilną. Lecz większa część doświadczeń da się sprowadzić na takie propozycye. Nie zabraknie niezawodnie na propozycyach ostrzejszego rodzaju a ów „egzamin" prawdopodobnie będzie najłagodniejszem i najlepszem środkiem do powstrzymania niepożądanej imigracyi.

Żydzi w Rosyi i Niemczech.

(Z Schlesische Zeitung.)

Z ośmiu milionów, którzy rozproszeni w wszystkich krajach naszej ziemi istnieją, prawie połowa żyje w Rosyi i to wyłącznie prawie w prowincyach dawnego państwa polskiego, w dzisiejszych jen. guberniach Warszawskiej, Wileńskiej i Kijowskiej. Do Polski przybyli żydzi za czasów wojen krzyżowych z Niemczech, gdzie ich prześladowano ogniem i mieczem i tysiącami gubiono, gdyż ślepy fanatyzm poznawał w nich naturalnych, krajowych nieprzyjaciół Chrystusa. Królowie polscy chętnie ich przyjmowali. Państwo polskie miało wtenczas mało tylko większych miast. Imigracya żydowska miała zastąpić w Polsce stan mieszczański, którego tam wcale nie było. Wtenczas to rozpoczęło się budowanie miast w Polsce połączone z różnemi przywilejami. Kasztelanowie i starostowie odtąd współzawodniczyli ze sobą w zakładaniu miast i miasteczek, które w pierwszej linii zaludniono przybyłymi żydami. Bronieni przez królów i coraz więcej zyskując przywilejów, żydzi wnet stali się ważnym faktorem. Tworzyli ogniwo łączące szlachtę ze stanem rólniczym. Handel produktami ziemi, handel bydłem, handel z zagranicznemi produktami dostał się w ręce żydów. Żyd, który znając czytanie i pisanie hebrajskich znaczków piśmiennych, przewyższał często co do wykształcenia niejednego szlachcica nie umiejącego czytać i pisać, myślał i rachował zamiast lekkomyślnego szlachcica. I jeszcze dzisiaj niejeden polski „pan" nie może się obyć bez pomocy chytrego, przezornego żydowskiego faktora.

Chociaż żydzi w Polsce zostali przyjęci otwartemi ramionami, to jednak po tysiącletnim prawie w niej pobycie byli i są cudzoziemcami w kraju. Dzisiaj jeszcze mówią łamaną, z hebrajskiemi wyrazami mięszaną niemczyzną dziwnie brzmiącą. Pomiędzy sobą tworzą całość zamkniętą samą w sobie. Chociaż już nie jak ongi w Warszawie, zakładają własny swój sejm, to jednakowoż w obec reszty ludności i w obec rządu tworzą rodzaj państwa w państwie, którego członkowie ściśle połączeni ze sobą w wszystkich dzielnicach Polski się odznaczają przez równe cudze narzecze, przez równy ubiór, przez zwyczaje i religię i przez stałe trzymanie się zabobonnie wykładanych nauk talmudu w obec „goimów", to jest Polaków, Litwinów i Rusinów wewnętrznie i zewnętrznie. Żydom atoli, pomimo ich przywileje i niekoniecznie dobrze w Polsce się powodziło. Nadzwyczajne ich mnożenie się, przewyższające trzykrotnie mnożenie się ludności krajowej i przez kilka set lat trwający przyrost z innych krajów wywołał w Polsce wnet za wielkie rozmnożenie pierwiastku żydowskiego. Ponieważ żydzi zostali z rólnictwa, do którego nigdy nie okazywali pociągu, stale wykluczeni, pozostały im tylko stare źródła zarobku, handel zbożem i bydłem, interesa pieniężne, komisye, karczmarstwo i t. d. Pojedyńczy już tylko mogli się dorobić znaczniejszych majątków i to po większej części przez lichwę, przez nielitościwe wyzyskiwanie słabości szlachcica jako i chłopa. Wielka masa polskich żydów upadała, zarazem pogardzona i znienawidzona, coraz głębiej w materyalną i moralną nędzę. Taką się przedstawiała i jeszcze dzisiaj się przedstawia i w miastach i miasteczkach w Polsce pod zaborem rosyjskim, jako i w Galicyi, napełnionej mizernem żydowskiem proletaryatem. W zawalających się, cuchnących „kabachach" przebywa tam, często przez trzy lub cztery generacye w tych samych czterech murach, mizernie ubrane, źle, czasem tylko grubym chlebem i cybulą, żywione pokolenie, bez muszkułów i siły, z ciekącemi oczami i zapadłemi policzkami.

* * *

W takim stanie znaleźli Moskale ich w krajach polskich które zabrali; w samej Rosyi nie było dotychczas wiele żydów. Zabroniono im wstąpić do starorosyjskich prowincyi. Z biegem czasu nastąpiły wyjątki, lecz było ich bardzo mało. Tak pozwolono pozostać w Rosyi żydowskim dzieciom i wnukom żydowskich w Polsce do wojska wziętych i w służbie zsiwiałych kantonistów. Dalej mogli polscy żydzi, którzy nabyli patent pierwszego kupieckiego cechu lub nabyli stopni akademickich, pod pewnymi warunkami osiedlić się w Rosyi. Mieszkanie po wielkorosyjskich wsiach zostało im zakazane w każdym prawie wypadku. Jeżeli pomimo to w niektórych miastach Wielkiej Rosyi znajdował się znaczny procent pierwotnie z Polski przybyłych żydowskich mieszkańców, to trzeba to nasamprzód przypisać przekupstwu rosyjskich urzędników. A zresztą umieją żydzi w Rosyi doskonale się usunąć z pod praw im niemiłych. Skutecznie umieją się zawsze usunąć od służby wojskowej. Większa część żydów zdatnych do wojska usuwa się. Widocznie ułomni przybywają, najęci w tym celu, aby się przedstawić przy wywołaniu nazwisk zdrowych, którzy naturalnie bywają uznani za niezdatnych do służby wojskowej. Urzędnicy zajmujący się rekrutacyą bywają zwyczajnie przekupywani. W ogóle jest postępowanie żydów demoralizującym. W każdym przypadku byli znienawidzeni przez każdego moskala za czasów Aleksandra II-go. Tatarom, Kirgizom, Ormianom i innym Kaukazczykom, Turkomanom i t. d. nadał rząd rosyjski większe prawa i przywileje, aniżeli żydom. Z temi łączy i amalgamuje się Moskal dość łatwo, z żydem prawie nigdy.

Wnet po wstąpieniu na tron Aleksandra III-go odtąd panujący reakcyjny, narodowy i religijny fanatyczny prąd w Rosyi dał się w sposób nader nieprzyjemny w znaki także żydostwu. W r. 1882 ustanowiono najwyższą komisyą, której przewodniczącym był sekretarz stanu hrabia Pahlen, a która miała zrewidować całe prawodawnictwo odnoszące się do żydów. Można przyjąć na pewno, że komisya ta nie rozszerzy praw, jakiemi się cieszą żydzi, że przeciwnie uważa żydów jako złe zgubne dla państwa i ludu, które jeszcze ciaśniej i mocniej powinno być ograniczone. Wskutek wpływu tej komisyi pojedyńcze ministerya wydały cały szereg rozporządzeń ograniczających prawa żydów. Do niego aby tylko przytoczyć jeden przykład, należy rozporządzenie wydane przez ministra oświaty, że do uniwersytetów, gymnazyi i podobnych zakładów naukowych, mogą być szkólnicy i studenci żydowscy być przyjęci tylko w ograniczonej liczbie, która bynajmniej nie może większą, lecz po większej części jest mniejszą, jak stopień procentowy, w którym żydzi stoją do reszty ludności tych części kraju, dla których pojedyńcze zakłady naukowe są przeznaczone. I w rozporządzanych od czasu do czasu, lecz przez zwyczajne przekupstwo w praktyce zazwyczaj ułagodnionych wydaleniach żydowskich, intruzów pochodzących z dawniejszych prowincyi polskich, daje się uczuć duch panujący w „komisyi żydowskiej." Nie chcemy się rozwodzić na tem, czy komisya dobrze postępuje, że uprzykrza żydom jeszcze bardziej życie, że jeszcze bardziej ogranicza sposobność, aby nabyli wyższego wykształcenia i t. d. W każdym razie, zdaje się los żydów w Rosyi stanie się jeszcze gorszym, jakim dotychczas był.

Już od kilku generacyi okazują żydzi polscy tak z pod zaboru rosyjskiego, jak i austryackiego skłonność do udawania się na zachód. Zwłaszcza wschodnie prowincye tak zwanego królestwa pruskiego, a mianowicie Szlązk były celem tych wędrowców. Że te prawie zupełnie bez zasobów będące, prawie nigdy produktywnej czynności nie rozwijające pierwiastki ludności tych części kraju w pierwszej linii nawet od dawna tu osiedlałym żydom stały się nie tylko ciężarem, lecz i nawet groziły niebezpieczeństwem, jest faktem, o którego prawdzie nikt nie ma najmniejszej wątpliwości. Trzeźwi, wstrzemięźliwi, nie znający potrzeb w żadnym kierunku, zrozumieli przez ruchliwą pilność, oględność, chytrość i przebiegłość, jako i przez bezwzględność nie ograniczoną przez żadną morałę, pomiędzy naiwną, wprawdzie nie bardzo zamożną, lecz pomimo to trochę lekkomyślną ludnością w owych nadgranicznych prowincyach zrobić „biznes" i nabyć kapitały. Z temi oni lub też ich dzieci przez naukę szkólną na wyższym szczeblu postawione dzieci zrobiły krok dalszy na zachód, aby tam w walce o byt się jeszcze bardziej wzmocnić i pozostać. Coraz bardziej wzrastająca liczba w pierwszem i drugiem pokoleniu zrobiła z tych szkodliwie działających intruzów prawdziwą plagę. Około dziesięć lat temu została dla nich (i dla pierwiastków polskich) zamknięta granica państwa niemieckiego. Od tego czasu mało żydów przybyło z zagranicy do Niemców.

Dzisiaj liczą żydzi tylko 1,2 procentu ludności w Niemczech, gdzie cieszą się taką samą prawną obroną, jak i inni obywatele. Nie uważają się tam za niewolników, za obcych; czują że też są Niemcami. Pilność ich, ich gorliwość uczenia się, nie tylko dostarczyła im środków materyalnych, ale i poważanie, które przez rozsądek własny i przez publiczną dobroczynność starali się podwyższyć; nie-jeden z wysokich urzędników niemieckich był pochodzenia żydowskiego. Liczba związków małżeńskich pomiędzy żydami i chrześcianami, o jakich u żydów polskich nie słychać, jest dość znaczna; mięszane małżeństwa zawiera niemiecko-żydowska arystokracya. W ogóle lud niemiecki nie jest nieprzyjaznym dla żydów, jeżeli ci pozbywają się cudzoziemskich ich zwyczajów i obyczajów.

Czynią to w ogóle oświeceńszy żydzi i zdaje się, że ci wkrótce zupełnie zniemczeją, t. j. atoli pod warunkiem, że pierwiastek żydowski nie zostanie wzmocniony przez przybyłych nieucywilizowanych żydów ze wschodu. Już od kilku lat wskutek ciągłego gnębienia przez rząd moskiewski daje się u żydów uczuć wielki prąd dążności na zachód. Wskutek tego uważa ludność niemiecka zamknięcie granicy za środek skuteczny i potrzebny, który zwłaszcza doznał uznania na Szlązku a najbardziej przez tam zamieszkałych żydów. Strumień żydowskich emigrantów po zamknięciu niemieckiej granicy, udawał się nasamprzód do północnej Ameryki. Gdy zaś północna Ameryka wskutek jej doświadczeń z „pauperami" stawiła trudniejsze warunki wylądowania, południowa Ameryka a zwłaszcza Brazylia stała się celem wychodźców rosyjsko-żydowskich. Jeżeli „komisya żydowska" jak się zdaje, jeszcze bardziej będzie gnębiła żydów, to ci jeszcze większemi masami będą emigrowali.

* * *

Niedawno temu Niemcy zostały spowodowane do otworzenia warunkowego bram wschodnich zamkniętych 10 lat temu. Rolnictwo niezagęsto osiedlonych prowincyi polskich pod zaborem pruskim cierpi z powodu, że tak wielu się udaje do Saksonii, że tak wielu się udaje do okolic przemysłowych i do wielkich miast i przez brak siły roboczej, spowodawnej przez emigracyą do Brazylii. Rząd niemiecki dla tego zezwolił na przybywanie i tymczasowy pobyt robotników rólniczych polskiej narodowości z ziem pod zaborem rosyjskim. Tu i owdzie dają się słyszeć głosy, aby zupełnie zniesiono te rozporządzenia, gdyż są „nieludzkiemi" i „nie na czasie." Lecz ogół Niemców uważa że odwołanie tych rozporządzeń pociągnęłoby za sobą długo trwające nieszczęście; gdyby bowiem i pierwiastki żydowskie mogły znów przybywać przez ową bramę, to proces asymilowania niemieckich żydów upadłby i widoki, że wnet zostanie załatwiona tak zwana „kwestya żydowska" zostałyby cofnięte na nieograniczony czas. Pewną jest rzeczą że los polskich żydów wskutek nieludzkości rosyjskiego rządu jest smutnym i zmusza ich do ocalenia się. Lecz dla żydów tych, a mianowicie że południowy klimat zgadza się z ich naturą, są jeszcze otwarte obszerne, żyzne, prawie nie zaludnione obszary w obcych częściach świata, gdzie wolni z pod jarzma rosyjskiego, mogą się rozwijać.

Dziwne nazwiska.

Dziwny zbieg nazwisk ze świata zwierzęcego mieści w sobie metryka wystawiona w Rzeszowie. Wedle niej ojcem nowonarodzonego jest Józef Zięba, syn Jacka i Barbary Koza, matką Wiktorya Czyż, córka Wojciecha i Łucyi Kogut. Ojcami chrzestnymi nowego obywatela byli: Jan Lew i Katarzyna Lelek.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Płocka piszą do „Wieku": „Zaczynają od nas emigrować Niemcy - koloniści osiedleni od dłuższego czasu w powiatach powiśla płockiego i emigrują nie do „vaterlandu", zkąd przyszli, lecz do Ameryki Północnej. Przed paru laty wysłali oni na zwiady paru młodszych ludzi, a obecnie zaczynają się ruszać z rodzinami. Trzynaście familii wyrobników-szewców ze wsi Podolszyce, Boryszewo, Imielnica pod Płockiem położonych, a z innych także aż pod Wyszogród się nad Wisłą ciągnących, oraz piekarz z Płocka.

Tegoroczna emigracya Niemców do Ameryki dzieje się za przyczyną jakiegoś ajenta w Berlinie, który przysłał tu swoim rodakom masę kopert z wydrukowanym na nich jego adresem dla ułatwienia interesowanym w ten sposób porozumienia się.

Z adresów tych, jak wiemy na pewno skorzystało naprzykład czterech parobków niemieckich z tak zwanych „Holendrów", kolonii na kępie wśród Wisły położonej, którzy wybrawszy się na początku marca z różnymi „obrazylijczykami" w drogę i przekradłszy się przez granicę, przez władzę pruską, jako poddani rosyjscy, etapem do Królestwa powróceni zostali.

— „Swiet" konstatuje, że „dziesiątki" lat moskwiczenia „Zachodniego kraju" (zapadnawo kraja) nie przyniosły takich skutków, jak się spodziewano — więc ma się rozumieć trzeba radzić, aby lepiej było. Od czego głowa i to taka duża, jak p. Komarowa, redaktora „Swieta"? Tego „zapadnego kraju", — jak pisze „Swiet" — nie mogą „abrusit" czynowniki, choć im dają znaczne uposażenie, bo, oprócz służbowych stósunków, nikt z nimi żyć nie chce, nie wywierają żadnego wpływu i ci, którym dają na dogodne wypłaty folwarki, wydarte z rąk polskich, bo ci panowie te folwarki wypuszczają w dzierżawę Polakom, a sami zmykają do Rosyi, jednem słowem abrusienie nie idiot .. a zatem „Swiet" radzi, aby urzędnikom i sztabsoficerom rosyjskim, którzy się osiedlą w Zachodnim kraju, dawać dziedziczne szlachectwo:... Tym sposobem, argumentuje „Swiet", będą się osiedlać w Zachodnim kraju russkije, z których wyrośnie już za „dwadzieścia lat" nasze pokolenie i... budiet wsio haraszo! — Tak dowodzi „Swiet" i chyba nie potrzeba dokładniejszej illustracyi o tamtejszych stosunkach i wymowniejszych dowodów ze zwierzęcenia publicystycznego, zaciekłości i po prostu, głupoty...

— Obywatele ziemscy gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej wnieśli do ministra skarbu memoryał, w którym go proszą, aby ze względu, że nowa ustawa leśnia nakłada na nich wielkie ciężary, nałożył cło protekcyjne na obrobione drzewo wprowadzane do Rosyi z Galicyi.

— „Dniewnik Warsz." pisze co następuje:

„Dzięki szeroko przez dzienniki rozpowszechnionym wiadomościom o rozpaczliwem położeniu naszych emigrantów w Brazylii, a szczególniej dzięki powrotowi niektórych ztamtąd i opowiadaniom ich o tamecznym bycie, ruch emigracyjny w powiecie sochaczewskim zaczyna potrosze słabnąć, choć wzburzenie umysłów jeszcze się nie uspokoiło. Do Sochaczewa niedawno powrócił były robotnik fabryki cukru w Hermanowie, Jan Funk, który opisując w posępnych barwach położenie emigrantów, między innemi powiada że ziemia w Brazylii rodzi tylko kukurudzę i czarną fasolę. „Przez cały czas mojego pobytu w Brazylii — są słowa Funka — tj. od września r. z. do 4 lutego r. b. nie widziałem w posiadaniu naszych emigrantów ani pół morgi ziemi obsianej lub przygotowanej do zasiewu." Drożyzna artykułów żywności, oraz brak jakiejkolwiek nadziei lepszej przyszłości z jednej strony, z drugiej znów panująca prawie nieustannie żółta febra, doprowadzają naszych emigrantów do tego, że np. w Santa Catharina trzy rodziny, liczące 7 dusz, powiesiły się, a w Rio Grande do Sul ojciec rodziny zarżnął żonę, pięcioro dzieci i w końcu samego siebie. Doprowadzeni do ostateczności emigranci szemrzą i zagrażają zemstą ajentom za oszukanie ich tak że w blizkiej przyszłości można się spodziewać poważnych starć."

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Znów jedna wioska polska przeszła na kolonizacyą. P. Antoni Zaborowski sprzedał bowiem komisyi kolonizacyjnej Wyganów, w powiecie koźmińskim położony, a mający obszaru 520 hektarów. Jak nas z wiarogodnego źródła zapewniają, p. Saborowski nie był w takich stosunkach, aby musiał się pozbyć swej włości, a dalej, że jeden z rodaków naszych dawał mu taką samą cenę, jaką komisya kolonizacyjna. Czy to możliwe?

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z nad granicy donoszą do „Danz. Ztg.", że w blizkości Metterkräten (w powiecie Heidekrug) zaskoczeni przemytnicy przez żołnierzy pogranicznych uciekli przez granicę do Prus, dokąd jeden z żołnierzy za nimi podążył. Tutaj przyszło do pasowania się pomiędzy żołnierzem a jednym przemytnikiem, który za karabin żołnierza chwycił. Drugi żołnierz, widząc tę walkę, strzelił do przemytnika i trafił go w twarz. Drudzy przemytnicy, usłyszawszy strzał, pobiegli towarzyszowi na pomoc, przepędzili żołnierzy przez granicę i zabrali im ów karabin, który ranny z rąk nie puścił. Żołnierzom chodzi o odzyskanie karabinu, twierdząc, że zaczepieni zostali na terytoryum rosyjskiem, tymczasem stwierdzono, że walkę stoczono na terytoryum pruskiem.

Szlązk.

Zawodzie. Spaliło się żywcem dziecko pewnego mularza. Matka nie mającej jeszcze 6 lat dziewczynki wyszła za sprawunkami i pozostawiła dziecko pod opieką męża swego. Cjciec dziecka udał się jednakże krótko po odejściu matki na podwórze i pozostawił dziecko same w izbie. Pozostawione w izbie dziecię znalazło pudełko z zapałkami i zaczęło się niemi bawić. Zapałki się zapaliły, przy czem sukienka dziewczynki się zajęła. Przestrach zapewne dziewczę tak osłabił, że nawet krzyczeć, ani pomocy zawołać nie było w stanie. Kiedy ojciec wszedł do izby, znalazł już na wpół zwęglone ciało dziewczęcia.

— Od Łabęd. Nasza parafia jest bardzo wielka, a kościół mamy bardzo mały. W każdą Niedzielę jest taka wielka ciżba, że ani uklęknąć, ani pomodlić się nie można; we wielkie święta, to już nie do opisania, ile to ludzi się natłoczy, a ilu musi jeszcze na dworze stać. Parafia nasza liczy przeszło 8000 dusz. Jest to wielka liczba. Za ciężko więc nam nie będzie nowy kościół budować. Jak słyszeliśmy, chce nam p. baron Wilczek dać wszystek materyał do budowy, gdyż ma własną skałę, wapiennik, cegielnią parową i lasy. Gospodarze zaś z całej parafii materyał ów pozwożą, a ci którzy nie mają koni, będą pomagali pracować.

— Królewska Huta. W Czwartek dnia 9go Kwietnia dzieci szkół elementarnych z tąd, z Klimzowca i Hajduk, jako też gimnazyaści i uczennice z wyższej szkoły żeńskiej przystępowały do pierwszej komunii św. Dziewcząt było 190, chłopców 148. Przewieleb. ks. proboszcz Tylla miał piękną przemowę do dzieci.

— Zabrze. W tutejszych szkołach katolickich liczba dzieci szkólnych tak ogromnie się powiększyła, że ustanowienie od 1-go Kwietnia czterech nowych nauczycieli okazała się niezbędną potrzebą. Ponieważ jednakże nie ma u nas pomieszkań dla nauczycieli, ani takowych nie można nająć, zażądał dozór szkólny, aby przyległe przy starych pomieszkaniach nauczycielskich ogrodki skasować, a na ich miejscu pobudować czteroklasową szkołę z czterema pomieszkaniami dla nieżonatych nauczycieli. W tym celu wyznaczono dla gmin odnośnych termin w landraturze, gdzie na przeprowadzenie wniosku tego zezwolono.

— Żory. Niespodziewana i szybka śmierć zaskoczyła tutejszego mistrza szewskiego Niemczyka. Miał bowiem ból zęba, który sobie kazał wyrwać. Poczem napadły go takie gwałtowne boleści, że musiano lekarza przywołać. Lekarz stwierdził zapalenie płuc, na co też ów nieszczęśliwy umarł.

— Rybnik. Józef Machnik z Lubomia usiłował żelaznym drągiem w tutejszym kościele parafialnym oderwać szkatułę, w której się pieniądze na ofiary znajdowały. Na gorącym uczynku pochwyciła go jednakże żona dzwonnika, Franciszka Gruszka. Machnik, który już przedtem cztery razy za popełnienie kradzieży w cuchthauzie siedział, został za nowy swój występek na 5 lat cuchthauzu skazany.

— Biała. W tutejszym kościele parafialnym oderwano skrzyneczkę, w jaką wierni ofiary na kościół lub inne szlachetne cele składali. Znajdujące się w skrzyneczce pieniądze zabrano. W przeciągu krótkiego czasu wydarzyło się to już po trzeci raz; przypuszczać zatem należy, że niecnego tego uczynku dopuszcza się jedna i ta sama osoba, która dokładnie stósunki tutejsze znać musi.

Odkrycie gwoździ z krzyża św.

Pod gruzami teatru w Zurychu, rozkopując głęboko w ziemi fundamenta, znaleziono żelazną skrzynię. We wnętrzu jej była druga z kości słoniowej, misternie rzeźbiona, a w tej drugiej skrzynce trzy gwoździe, pochodzące z krzyża Chrystusa, jak o tem świadczył pergamin, datowany z połowy XVI wieku z podpisami i pieczęciami zakonników, którzy w czasie reformacyi Zurych na zawsze opuścić byli zmuszeni. Jeżeli wiadomość sprawdzi się, to miałaby ona wielkie znaczenie dla świata chrześciańskiego.

Straszny żart na prima-aprilis.

W Szeghalom na Węgrzech zdarzył się okropny wypadek. W dzień po wielkiejnocy otrzymała pewna chłopka tamtejsza list, po którego przeczytaniu padła na miejscu dotknięta paraliżem. Ten sam los spotkał i trzynastoletnią córkę, która widząc śmierć matki, dostała kurczy i w dwa dni wyzionęła ducha. Przyczyną tragicznego wypadku był straszny żart prima-aprilisowy. W liście bowiem doniósł ktoś nieszczęśliwej chłopce, że syna jej, służącego w wojsku i będącego szewcem, rozstrzelano dla tego, ponieważ kompanii porobił krzywe obcasy. Matka atoli powinna się pocieszyć, ponieważ wyprawiono mu wspaniały pogrzeb z muzyką pułkową i z udziałem wszystkich jenerałów. Syn, którego telegraficznie powiadomiono o wypadku, przybył do wsi rodzinnej na pogrzeb matki i siostry. Autora niewczesnego żartu poszukuje pilnie władza wojskowa.

Wynalazek.

Botanicy francuzcy starają się obecnie zaaklimatyzować rosnącą w stanie dzikim w Nowej Grenadzie roślinę, znaną w botanice pod nazwą „Goriaria thimifolia." Wydziela ona z siebie i to w dość znacznej ilości sok pięknego czerwonego koloru, który, wystawiony na działanie powietrza, zmienia się w zupełnie czarny, w skutek czego może bez wszelkich domieszek innych substancyi być używanym jako atrament. Sok posiada nadto przymiot, który stawi go wyżej nad wszystkie inne gatunki atramentu, a mianowicie nie działa szkodliwie na pióra metalowe.

Odkrycie.

Na wyspie Korsyce, w odległości 2 kilometrów od Ponte Leccia odkryto grotę, która wspaniałością swą przewyższa wszystkie groty znane dotychczas. Wstęp do niej z powodu szczupłego otworu jest bardzo utrudniony, lecz po wejściu przedstawia się oczom olbrzymia sala, wysoka na 29 metrów Z tej sali rodzajem korytarzów przechodzi się do nieobliczonej jeszcze liczby sal następnych. Górnicy, którzy podjęli się zbadania groty, zaopatrzeni w żywność i pochodnie bawili się w niej pięć dni i po przejściu, według ich obliczenia, czterdziestu kilometrów, musieli powrócić na powierzchnię ziemi, dalszą bowiem drogę zagrodziła im wielka przestrzeń wody, stanowiąca zapewne drugie wyjście. Znajduje się ona już w bliskości morza niedaleko przylądka Revelatta, w okolicy miasta Calvi. W miejscowości tej, prawie na równi z powierzchnią morza istnieje niezbadana dotychczas wklęsłość, znana pod nazwą „groty jęków". Grota Ponte-Leccia jest więc ogromnem, 60 kilometrów długości posiadającem podziemiem, w które niegdyś wpadała rzeka Golo. Dwaj profesorowie uniwersytetu w Chrystyanii, którzy zapuszczali się w grotę celem zbadania tego fenomena geologicznego, wydali opinię zgodną z powyższem mniemaniem.

Nowa bawełna.

Wiadomo, że bawełniane drzewa z wysp Tahiti przedstawiają dla hodowców trzy ważne niedogodności, mianowicie: krzew jest natury delikatnej, torebka owocowa bardzo nietrwała, a wydatek owocowy wcale nie obfity. Obecnie dzienniki tahickie donoszą, że jeden ze światłych plantatorów, E. Raul, potrafił po długich latach prób i sztucznego mieszania nasion, wyhodować krzewy, które posiadają pożądane własności: bawełna ma być miękką i jedwabistą, drzewo wytrzymałe na zmiany temperatury, rodzajne tak bardzo, że gałęzie się łamią pod ciężarem strąków, wreszcie krzew wydaje owoc w pięć miesięcy.

Kawior.

Wiln. Wiestn. przytacza zabawną opowieść o losach dwóch baryłek kawioru. Baryłki te „zeskamotował" jakiś włościanin białoruski na stacyi Usza w przekonaniu, że ma do czynienia ze... smarowidłem. W tym też charakterze obiedwie baryłki za rubla sprzedane zostały innemu włościaninowi, który ich zawartością wysmarował osie swego wozu. Ziarna kawioru tak niemiłosiernie trzeszczały na osiach, że zwróciło to uwagę w miasteczku i ktoś kompetentny stwierdził pochodzenie niezwykłego rodzaju smarowidła. Ostatecznie źle ukryty kawior zaprowadził obydwóch włościan — handlarza i nabywcę — do kozy.

Grobowiec.

Superga, w której złożone zostały zwłoki księcia Napoleona, jest starym grobowcem królów Sardynii. Superga położona jest o godzinę drogi zaledwie od starej piemonckiej stolicy, od Turynu, na wysokości 650 m. i powstanie swoje zawdzięcza ślubowi pierwszego króla z domu Sabaudzkiego. Podczas wojny hiszpańskiej o prawa dziedzictwa do tronu, gdy Turyn osadzony został przez Francuzów, pospieszył na pomoc kuzynowi swemu Wiktorowi Amadeuszowi II, cesarski wódz, książe Eugeniusz Sabaudzki. Na miejscu gdzie obecnie wznosi się grobowiec familijny Sabaudczyków, słynny wódz obserwował przy boku Wiktora Amadeusza pozycyę nieprzyjaciela i szkicował plan bitwy. Skoro książę Eugeniusz wyraził przekonanie, że pobije wrogie zastępy, Wiktor Amadeusz padł na kolana i ślubował Madonnie della Grazia, której wybudowano na pagórku nędzną kaplicę, iż wzniesie wspaniałą świątynię, jeżeli mu dopomoże do odpędzenia wroga z pod murów miasta. W dniu 7 września 1706 r. książę Eugeniusz odniósł stanowcze zwycięztwo, dzięki czemu kuzyn jego zyskał Sycylię i godność królewską. Nowy król nie zapomniał o uczynionym ślubie i kazał na miejscu małej kapliczki wybudować wspaniały gmach, który został w roku 1749 uroczyście poświęcony. Dopiero w r. 1778 galerye podziemne przeznaczone zostały na grobowiec rodziny następców króla Amadeusza II, i on sam oraz Karol Emanuel III są tam pochowani. Posąg marmurowy Archanioła Michała strzeże wejścia do grobowca. Kościół w grobowcu ma kształt krzyża, a oświetla go słabym blaskiem wieczna lampa. W czterech niszach bocznych stoją figury marmurowe, wyobrażające Wiarę, Miłosierdzie, Łaskę i Sztukę. Ściany są z kolorowego marmuru, ozdobione ukoronowanemi czaszkami. Na środku grobowca stoi sarkofag marmurowy w którym pozostają zwłoki ostatniego króla, dopóki nie umrze jego następca. U wejścia do grobowca umieszczony napis zawiadamia, że Wiktor Emanuel II spoczywa w stolicy państwa, gdzie obwołany został ojcem ojczyzny w rzymskim Panteonie.

Srogie ostrzeżenie.

Pewien woźny z Inverary, otrzymawszy od księcia Argyll polecenie, aby z dzwonkiem w ręku chodził po mieście i ostrzegał ludność, iżby nie łowiła ryb w Loch Fyne aż dopóki nie otrzyma na to pozwolenia jego książęcej mości, w następujące słowa zredagował to ostrzeżenie (działo się to w połowie zeszłego stulecia): „Pamiętajcie to sobie, że gdyby który z was od dnia dzisiejszego pozwolił sobie łowić ryby w Loch Fyne, będzie ścigany i karany w trojaki sposób: najprzód ma być spalony żywcem, potem wrzucony do wody, a nakoniec powieszony; a jeśliby pomimo to dopuścił się jeszcze raz podobnego przestępstwa, czeka go śmierć stokroć gorsza. Taki jest rozkaz jego książęcej mości księcia Argyll, króla Highlandów i cesarza wszystkich Szkotów w Europie".

†

Nekrologia.

† Ś. p. ks. Robert Nowakowski, proboszcz w Świętem pod Łasinem, umarł po dłuższej chorobie w dniu 10 z. m. Zmarły urodził się w dniu 30 sierpnia 1828 roku w Melzaku na Warmii; po ukończeniu gimnazyum w Brunsberdzie wstąpił w r. 1851 do seminaryum w Pelplinie, a w dniu 13 maja 1855 wyświęcony został na kapłana. Wikaryuszem był w Skurczu, potem administratorem, a od 2 lipca 1860 proboszczem w Świętem.

† W Poznaniu zmarł ś. p. Teodor Jachimowicz, weteran z r. 1831, podchorąży b. pułku jazdy nadwiślańskiej. Zmarły urodził się w Ptaszkowie p. Grodziskiem 9 listopada r. 1808; nauki gimnazyalne odbył w Lesznie; po ukończeniu ich zamierzał słuchać prawa, wybuch powstania przeszkodził temu i ś. p. Teodor wstąpił jako szeregowiec do pułku ułanów jazdy nadwiślańskiej, w którym dosłużył się rangi podchorążego; — brał udział we wszystkich bitwach, w których ów pułk miał udział jak pod Łysobikami itd. Po upadku powstania poświęcił się rólnictwu, następnie przez lat dwadzieścia i kilka był współpracownikiem księgarni M. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu Od r. 1883 przemieszkiwał u krewnych pp. Sewerynostwa Kuczkowskich w Grodzisku i Poznaniu otaczany przez tę rodzinę jak najczulszą opieką. Życie nieszczędziło ś. p. Teodorowi zawodów i zgryzoty. Do śmierci jednak nie stracił prawdziwego staropolskiego humoru; — był powszechnie kochanym i szanowanym. Z nim ginie jedna z typowych postaci miasta Poznania. Prawy człowiek, dobry patryota — oto zalety zmarłego. Cześć jego pamięci, — pokój wieczny zacnej jego duszy.

Steele, Wedeles & Co.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi 'door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DRZEWA
cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
82 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ,
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 19½x15.
Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które są stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.00, $1.50 i $2.00.	$1.80

E. A. HOFFMAN, 223 Centre ave., CHICAGO, ILL.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

THE POLISH NOVELTY CO.

816 N. LEAVITT STREET,

F. NALEPINSKI, M'g'r. CHICAGO, ILL.

Robią na urząd rozmaite Pieczęcie Gumowe i Stalowe dla Towarzystw i notaryuszy w polskim druku.

Zarazem mamy na składzie rozmaitego gatunku gumowe litery.

Kto chce katalog liter i pieczątek niechaj przyszle 4 centy w znaczkach pocztowych, a wyślemy pocztą.

Niniejszy obrazek przedstawia szkatułkę z pieczątką na drukowanie swego imienia, nazwiska i adresu. Szkatułka ta zawiera gumowe litery, mniejszy i większy alfabet, wszystkie znaki pisarskie, atrament niewymazalny; parę szczypców, itd., oraz drukowane instrukcye jak używać.

Kosztuje tylko $1.25. Większe szkatułki z pieczęcią na 4 rządki z wszystkiemi przyrządami kosztują po $2.50 i $2.75.

Zwracamy uwagę prezydentów i sekretarzy towarzystw na te pieczątki, któremi mogą drukować tytuł towarzystwa na listach i kopertach.

Zamawiać od nas można wszystko cokolwiek potrzebujecie, jako to: zegarki, pierścionki, harmoniki, rozmaite instrumenta muzyczne, broń palną, towary łokciowe, materye na suknie itd. po cenach umiarkowanych. Poszukujemy agentów.

Pieniądze należy nam przysełać w liście registrowanym, przez Money Order albo expresem. Pisać można do nas po polsku, angielsku, francuzku lub niemiecku.

The Polish Novelty Co., 816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.

WASHINGTON.

Washington, 29 kwietnia. Rząd chiński kazał przez swego posła uwiadomić rząd amerykański, że nie może uznać Blair'a jako posła Stanów Zjednoczonych w Pekinie. Każde państwo ma prawo nie przyjmować posła, jeżeli ten rządowi się nie podoba.

— Kapitan Pratt od 1'go pułku, dyrektor szkoły indyańskiej w Carlisle otrzymał interesujący list od starego naczelnika Two Strikes, który brał udział w ostatnim buncie południowej Dakocie. List brzmi: „Przyjacielu kapitanie! Piszesz, że Indyanie nowe zamyślają rozruchy. lecz tak nie jest. Dla czego młodzi nasi ludzie wstępują do wojska „Wielkiego Ojca“, gdybyśmy tak chcieli uczynić? Widzimy, że to jest dobrem dla nich, że chcą z siebie coś zrobić i stać się mężami, na co się zgadzamy. Młody człowiek przybył w tych dniach ze Standing Rock i pytał się to samo, a ja odpowiedziałem, że nie mamy myśli o rozruchach, i że tylko Wounded Knee był wszystkiemu winien; że sami nic nie mamy z tem do czynienia, lecz się czegoś nauczyliśmy. Nie chcieliśmy zrazu walczyć, lecz ktoś przywołał wojsko. Obecnie względem Brule agentury: Odpowiedziałem, że nie mają zważać na podobne gadaniny, które mnie bardzo smucą. Nie chcę moim przyjaciołom-oficerom podać kłamstwa, gdyż wiem, że tu są dla wielkiego ojca.“

Washington, 29 kwietnia. W jednym z wagonów, które zostały zniszczone przy zderzeniu na Baltimore i Ohio kolei w pobliżu stacyi Warring, znajdowały się trzy szafy żelazne, w których umieszczono $17,000, przesłane przez „United States Express Co.“ do różnych banków zachodnich za uszkodzone lub z kursu wyciągnięte pieniądze. Szafy odesłano do bióra finansów, gdzie się przekonano, że pieniądze po większej części zostały zwęglone. Znawcy obecnie starają się przekonać, ile pieniędzy zostało zniszczonych, a bióro skarbnika da za takowe nowe noty.

AMERYKA.

Pożary leśne

Z Saginaw, Mich., donoszą 29 kwietnia: W powiatach Rossommon, Clare i Baldwin srożą się pożary leśne; dotychczas zostały już zniszczone niezmierne zapasy drzewa budulcowego i inna własność. Strata wynosi już $100,000.

— Z Pleasantville, N. J., donoszą 30 kwietnia: Największy i najzgubniejszy pożar leśny, który się od 30 lat w Atlantic powiecie wydarzył sroży się obecnie w pobliżu Conoverton i Port Republic. Wskutek iskier parowoza zapaliły się sosny w tej okolicy. Wicher rozdmuchał ogień i wkrótce stał cały las w płomieniach. Ogień rozszerzał się w wszystkich kierunkach. Miejscowość Asseron została tylko ocaloną przez zmianę wiatru, lecz natomiast płomienie ogarnęły zagajenia i przybliżały się do Conovertown.

Mieszkańcy tej miejscowości starali się z wszystkich sił wstrzymać ogień, lecz daremnie. Z wielką biedą zdołali ocalić swe sprzęty domowe, które wywieźli na otwarte pole. Wszystkie domy się spaliły.

Strata w samem drzewie wynosi $100,000.

— Z Reading, Pa., donoszą 30 kwietnia: W Jasnych górach (Blue Mountains) srożą się płomienie, i to na obszarze, który jest 6 mil długi i 2 szeroki.

Dwie pary bliźniaków.

Dwie pary bliźniaków naraz powiła niedawno w Kankszenie (w rygskim powiecie) żona wyrobnika Emilia B., która wkrótce zmarła, a czwórka noworodków pozostała przy życiu. Ponieważ ojciec jest człowiekiem bardzo ubogim, więc troje dzieci wzięli sąsiedzi na wychowanie, a czwarte odesłano do przytułku dla sierot. Godnem zaznaczeniem jest to, że matka owej czwórki wyszła za mąż w roku zeszłym licząc lat 25 wieku, podczas gdy nowożeniec miał już przeszło 60 wiosen.

Trzech ludzi traci życie w płomieniach.

Z Nowego Yorku donoszą 1 maja: Dzisiaj po południu podczas pożaru w fabryce fajerwerków trzy młode dziewczyny utraciły życie w płomieniach i dwie inne zostały niebezpiecznie pokaleczone. Pożar wybuchł w jednopiętrowem domu położonym pod No. 1902 przy Union ave. w Morrisonii. Tu fabrykował Jerzy Kramer fajerwerki a pożar powstał wskutek eksplozyi prochu. Pożar rozszerzył się z niezmierną szybkością i w kilku minutach stał cały dom w płomieniach. Straż ogniowa nie była w stanie ocalić budynku. Lottie Hammond, Jennie Harpley spaliły się przed oczami tłumu przywabionego przez pożar. Jerzy Kramer liczący lat 48 został poparzony na głowie i ciele, jako i 14 letnia Lottie Hern. Strata wynosi $6000.

Kuba, rozpruwacz.

Z Nowego Yorku donoszą 30 kwietnia: Policya nie wątpi o tem, że inspektor Byrnes aresztował człowieka, który tydzień temu w pewnym hotelu zamordował nieszczęśliwą niewiastę. Zbrodniarzem jest Frenchy No. I, który już w piątek został uwięzionym. W nocy morderstwa miał pokój położony naprzeciw temu, w którym czyn został dokonany. Gdy go uwięziono miał na rękach i ramionach ślady krwi. Na jednej ręce miał ślady, jakoby go schwyciła krwawa ręka. Policya odkryła ślady krwi prowadzące z jednego pokoju do drugiego i krew na łóżku i meblach Frenchy'ego. Mniemanie ogólne jest to, że Frenchy, skoro człowiek, który towarzyszył nieszczęsnej, odszedł, przeszedł przez ganek, zamordował pijaną i śpiącą niewiastę i potem powrócił do swej izby pozostawiając po sobie ślady krwi.

Kobiety mieszkające w pobliżu bały się Frenchy'ego ponieważ był brutalnym i gminnym a morderstwo było czynem zemsty za to, że zamordowana kobieta i inne należące do jej gatunku go często wyszydzały.

Frenchy No. I, który się właściwie Frank Sherlick nazywa, urodził się w Algierze, liczy może lat 40 i jest cokolwiek obłąkanym.

Pożary.

Piorun uderzył w środę w skład drzewa Howell Lumber Co. i zapalił tam się znajdujący cały zapas drzewa. Strata $50,000.

— Z Chattanooga, Tenn., donoszą 29 kwietnia: Dzisiaj rano wybuchł pożar w fabryce mebli Campbell'a przy King ulicy. Cztery godziny trwał pożar i zniszczył oprócz fabryki 4 inne budynki. Strata wynosi $250,000. W tym samym czasie spaliło się na Montgomery ulicy 9 domów. Strata $20,000.

— Z Stillwater, Minn., donoszą 29 kwietnia: Dzisiaj wieczorem około 8mej powstał pożar w malarni kompanii młockarń w więzieniu. Służba więzienna usiłowała zagasić płomienie bez pomocy miejskiej straży. Budynek, w którym się znajdowała fabryka szpagatu, stanął także w płomieniach lecz nie spłonął, tylko malarnia. Strata do $100,000. Kompania K musiała przybyć, aby w razie potrzeby zająć się strażą nad więźniami.

— W Mahanoy City, Pa., srożył się w czwartek po południu wielki pożar. Jego ofiarą padły: Wielki skład towarów łokciowych i grosernia i budynki, w których prowadzili interesa: pani James Dennie, Thos. Joyce, James Curtin, James McCabe, pani Gobalewska i pani James Hughes. Strata ogólna wynosi $50,000.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Washington donoszą 29 kwietnia: Na Metropolitan gałęzi Baltimore i Ohio kolei wydarzyło się wczoraj nieszczęście podczas którego cztery osoby utraciły życie, a wiele innych zostało ranionych. Cincinnati pociąg ekspresowy wjechał na pociąg towarowy stojący na torze przy małej stacyi Warrings. Ludzie zabici należeli do służby kolejowej. Pasażerzy uszli dość szczęśliwie. Kilku tylko zostało lekko pokaleczonych. Część przedmiotów pocztowych spaliła się przy tej sposobności. Wszyscy zabici i ranni mieszkali w Baltimore.

— Z Kokomo, Ind., donoszą tego samego dnia: Wczoraj wykoleił się pociąg naładowany bydłem na Toledo, St. Louis i Kansas City kolei 10 mil na wschód ztąd. Pociąg biegł szybkością 15 mil na godzinę przez miejscowość. Przy Main ulicy przejechał krowę, wskutek czego parowóz, wóz do węgli i 8 wagonów się wykoleiło. Maszynista Isaac Kocnerine został zabity, a palacz Clyde Young złamał nogę. Piętnaście sztuk bydła zostało zabitych i 20 pokaleczonych.

— Z Dayton, O., donoszą 30 kwietnia: Pociąg towarowy Dayton i Michigan kolei i wykoleił się pięć mil ztąd w tak nazwanych „Narrows“, wskutek eksplozyi kotła parowego. Palacz Jack Foley został śmiertelnie popalony a Jakób Icki popalony na lewym boku i lewej nodze.

Wszystko spokojnie w okolicy koksowej.

Z Pittsburga donoszą nam dnia 30 kwietnia. W Scottdale panuje spokój. Szeryf McCormick rozpoczął na nowo wydalania i „wysadził“ na ulicę 16 familii. Nie było oporu takiego, o którymby trzeba wspominać.

Dzisiaj przybyło 80 ludzi do Fricke kompanii dla ich fabryk w Leisenring, a więc przybyło im od przeszłego poniedziałku 350 ludzi. W Keystone zakładzie poczęto pracować na nowo pod warunkami, jakie robotnicy stawili. W Carnegie'go zakładzie w Adelaide nie chcieli robotnicy powrócić do pracy. Szeryf zatrudniał się dzisiaj po południu wydalaniami z Summit.

Grypa powodem samobójstwa.

Geo. Seaton, 24 letni młodzian poderznął sobie w Bowen, Illinois, dnia 29 kwietnia, brzytwą gardło. Ojciec, który nadszedł, usiłował wyrwać mu brzytwę z jego rąk, lecz został sam przy tej sposobności niebezpiecznie pokaleczony. Młody człowiek chorował dłuższy czas na grypę, wskutek czego rozum jego został naruszony.

Indyanie uskarżają się.

Z Fort Custer, Mont., donoszą 30 kwietnia: W poniedziałek przybył Plenty Cause, naczelnik plemienia Crow, z 1000 Indyanami do Fort Custer dla rozmowy z jenerałem Brisbin, dowodzącym oficerem. Mówił, że grunta ich miały być wydzierżawione chodownikom bydła; że atoli sami posiadają bydło i nie chcą mieć obcych ludzi na rezerwacyi. Harding & Campbell, Wave & McCormick, James M. Campbell i William & Garvin mieli już 50,000 sztuk bydła na ich gruntach, i że to wystarczy. Nie czują gniewu ku tym, którzy się tam znajdują, gdyż to są dobrzy i ostróżni ludzie, lecz nie chcą, aby ich więcej przybyło. Jeżeliby obcy ludzie przybyli z bydłem, to pozabijają nasamprzód bydło, a potem właścicieli i skotarków, jeżeliby nie chcieli powrócić, zkąd przyszli. Indyanie byli bardzo rozjątrzeni i żądają swe prawo. Jen. Brisbin odpowiedział, że sprawę przedłoży „wielkiemu ojcu“, poczem Indyanie powrócili do domu.

Zawalenie się opery.

Z Montgomery, Ala., donoszą 29 kwietnia: Dzisiaj po południu zawaliła się w Troy, Ala., opera, podczas próby towarzystwa młodych amatorów. Około 20 ludzi znajdowało się w budynku. Życie utraciły: panna Anna Eastman i panna Fannie Lou Starke, jedynaczka sędziego R. W. Starke z Troy. Niebezpiecznie zostały pokaleczone: panna Maggie Burnett i panna Eula Downing. Wielu innych zostało lekko pokaleczonych.

Straszliwa burza.

Z Cleveland, Ohio, donoszą 29 kwietnia: Dzisiaj po południu została miejscowość Bryan nawiedzona przez straszliwy deszcz, grad i wicher — a wszystkie budynki zostały mniej lub więcej uszkodzone. Zdaje się także, że ucierpiały brzoskwinie, gruszki i czereśnie. O podobnych szkodach donoszą także z Tiffin, Ohio, i okolicy. Tam zresztą zostały wywalone wszystkie namioty cyrku „Sell'a“, lecz szczęśliwym przypadkiem dopiero po przedstawieniu, i nikt nie został uszkodzony. Zwierzęta w menażeryi przestraszyły się, lecz żadne z nich nie zdołało ubiedz. Kilka osób zostało skaleczonych, pomiędzy którymi pani Paulinie Hunter czaszka została przebitą przez słup namiotowy, który na nią padł. Oprócz niej doznali pokaleczeń komisarz miasta Chamberlain i policyant Bolander.

Z gospodsrstwa.

Młodzie.

Dobre przydatne do wszelkiego pieczywa młodzie przyrządza się w następujący sposób: pół litra wody, łyżkę stołową młodzi od piwa, 66 gramów białego cukru i 1 funt zduszonych, gotowanych obranych kartofli miesza się razem i utworzoną w ten sposób masę stawia się na ciepłem miejscu przez 24 godzin, gdzie wyfermentuje. Młodzie osiągnięte w ten sposób mają być znakomite.

Pasożyty.

W celu usunięcia pasożytów z roślin lub zwierząt, używano już niezliczonych środków — skutek jednak zazwyczaj był nietrwałym. W Belgii odkryto niedawno nowy środek na pasożyty roślinne i zwierzęce, który okazał się nader skutecznym, a polega na obmywaniu rektyfikowaną naftą za pomocą miałkiego pędzla. Nacieranie to niszczy wszelkie pasożyty, nie tylko na roślinach, ale i na zwierzętach, a skutkuje nawet na parchy u zwierząt, nie powodując ani świerzbienia skóry, ani wyrzutów lub innych niedogodności.

Tuczenie kaczek.

Nie ma lepszego środka do tuczenia kaczek jak jęczmień. Na ten cel przeznaczony jęczmień macza się wodą, aby napęczniał cokolwiek, potem go się wysypuje na ciepłe miejsce około pieca, aby zaczął kiełkować i suszy się znów do zachowania. Najlepiej jednakowoż tyle jęczmienia codziennie moczyć i do kiełkowania doprowadzić, ile się na dzień dla kaczek spotrzebuje. Kaczki muszą się znajdować w chlewiku, dobrze słomą wysłanym. Korytko powinno być czysto utrzymywane, a ziarno małemi porcyami dawane, aby w korycie nie kwaśniało najwyżej przez dwa tygodnie; takim sposobem tuczone kaczki są dobre i tłuste do zabicia. Gęsi tym samym sposobem tuczyć można.

Statki powietrzne i maszyny do latania.

(Scientific American)

Twierdzenie, że długo poszukiwane rozwiązanie kwestyi żeglugi powietrznej już zostało znalezione lub „prawie“ już jest zapewnionem, w ostatnich czasach coraz częściej się okazuje, a zwłaszcza zajmuje się nim wielce prasa. Przytem niektóre czasopisma mają jak najszczególniejsze, a czasem i zupełnie niedorzeczne poglądy i nadzieje — nadzieje, których niedorzeczność i niemożliwość każdy, który tylko dokładnie zna początkowe zasady fizyki, na pierwszy rzut oka poznać musiał. Pomimo to przepowiednie odnoszące się do tego doznały uznania w szerokich kołach, i istnieje mnóstwo ludzi zwyczajnie dość rozsądnych, którzy są mocno przekonani że wynalazek okrętu powietrznego, którymby można kierować, przyczyni się do zupełnej zmiany teraźniejszych stósunków pod względem teraźniejszego podróżowania itd. Jedno z najznakomitszych czasopism angielskich twierdziło nawet niedawno temu, że wynalazek po pomyślnej próbie w 24 godzinach zniży po całym świecie wartość kolei i parowców o połowę, ponieważ zniży niezmiernie koszta transportu ludzi i towarów. Inne czasopismo przepowiadało jako konieczny wynik zniesienia wszelkiego cła przywozowego, przywóz towarów odbywałby się tylko na drodze powietrznej, a strzeżenie granic musiałoby ustać.

Lecz w obec tego okazał się w jednym z ostatnich numerów pisma „North American Review“ artykuł, którego autor praktyczne znaczenie tej sprawy oświetlił w sposób uznania godny.

Autor rozróżnia nasamprzód statki powietrzne i maszyny do latania. Przez pierwsze rozumie statki, które się opierają na zasadzie balonów; a które więc przez małą specyficzną ciężkość (mniejszą jak zwyczajnego powietrza) wznoszą i są w stanie w powietrzu się zatrzymać. Twierdzi stanowczo, że rozwiązanie kwestyi przez udoskonalenie tego rodzaju statków jest niemożebliwem. I słusznie. Każdy statek, którego zdolność wznoszenia się zależy na tem, że jest lekciejszym, jak równa objętość powietrza, musi — aby módz być używanym na praktyczne cele transportowe — koniecznie być tak olbrzymiej wielkości, że o możebliwości kierowania go naprzeciw wiatru, nie może być ani mowy. Bezwładnie, jak góra lodowata w prądzie morza musi płynąć idąc za każdym prądem powietrza.

Inaczej się ma rzecz z maszynami do latania przy których zdolność do wznoszenia i poruszania zostaje wywołaną przez siłę znajdującą się w maszynie (np. elektryczność). Tu postępujemy analogicznie z naturą, za wzorem ptaków i owadów, które jak wiadomo także są cięższe jak powietrze, lecz przez siłę (ruch muszkułów) się wznoszą do góry i w powietrzu się poruszają. Wynalezienie praktycznej maszyny do latania jest nie tylko możliwem, lecz za pomocą nowoczesnych środków technicznych bardzo prawdopodobnem.

Skoro wynalazek ten już będzie faktem dokonanym, to jednak dla potrzeb codziennej komunikacyi mało tylko będziemy mieli korzyści. Maszyna do latania będzie może bardzo przydatną dla badań; może być dla bogaczy zbytkową zabawką; dla awanturników poda sposobność do niebezpiecznych przedsięwzięć; może, jak teraz balon, być cennym przedmiotem na wystawach — lecz nigdy nie będzie mogła służyć jako środek ogólnego transportu, nigdy nie będzie mogła zastąpić okrętów lub kolei i to z tej pojedyńczej przyczyny, że przeprowadzanie ciężarów przez powietrze potrzebowałoby tem większego zużycia siły, że koszta transportu, zamiast być mniejszemi, jak na okrętach i kolejach, byłyby przeciwnie nieskończenie większemi.

Nawet ten, który nie zna fizyki, po krótkiem rozmyśleniu zrozumie tę sprawę. Każdy wie, że potrzeba o wiele mniejszej siły, aby posuwać jaki przedmiot po równej ziemi, aniżeli ten sam przedmiot unieść w górę. Rozumie się, że ciężar uniesiony w powietrze nie traci na swej wadze. Prawa ciężarności nie dadzą się zmienić. Każdy ciężar, gdziekolwiek się znajduje, będzie parł na dół. Aby się oprzeć temu parciu, aby zapobiedz spadywaniu ciężaru podniesionego w powietrze, trzeba zaprowadzić parcie przeciwne, które przynajmniej musi się równać pierwotnemu parciu. Ciężar ważący tonę (2000 funtów) da się pod pomyślnemi warunkami na twardej równej powierzchni w kierunku poziomym posuwać siłą 10 funtów. Aby utrzymać ten ciężar wiszący w powietrzu i go posuwać potrzebaby siły nie mniej jak 2000 funtowej+10, a więc przeszło 200 razy tyle. Nie potrzeba zapewnienia, że przez to koszta ruchu także pomnożyłyby się 200 razy.

Lecz, zapyta się może czytelnik, czyż statki powietrzne nie miałyby przynajmniej zaletę większej szybkości? Lecz i tu jest nadzieja mylną. Już to, cośmy powyżej wypowiedzieli powinno wystarczyć na udowodnienie, że tak nie jest. Jeżeli, jak okazaliśmy, dla uprowadzania ciężarów przez powietrze potrzeba o wiele większej siły, jak przy transporcie wodą lub lądem, to rozumie się samo z siebie, że pomimo największych postępów w sztuce budowania maszyn, równe maszyny, równe ciężary na lądzie lub na wodzie prędzej będą posuwały lub ciągnęły jak na drodze powietrznej. Lecz jeszcze jedno. Im bardziej ustępującą jest materya, na której przedmiot spoczywa, tem większem jest tarcie, tem większym jest opór, który musi przezwyciężyć, gdy się ma dalej posuwać. Dla czegóż potrzebuje okręt silniejszych maszyn, aniżeli pociąg kolejowy, chociaż ciężar na jednym nie jest większym, aniżeli w drugim z żadnej innej przyczyny, jak tylko że opór (tarcie) na miękkiej, ustępującej masie wody jest większym, jak na stałych, nie ustępujących rejlsach kolei żelaznej. O ile razy ustępowność powietrza jest większą od ustępowności wody, o tyle większą jest siła, któraby była potrzebna do ruchu statku powietrznego w stósunku do statku wodnego. O tyle razy mniejszą jest szybkość, jaką przy równej sile mógłby nabyć statek powietrzny, czyli maszyna do latania.

Ważne odkrycie.

W Montcalm powiecie w zachodniej części środkowego Michigan'u, zrobiono interesujące odkrycie, które zdaje się dostarczyć dowodów, że wyższa rasa ludzi, jak ta, którą biali tam znaleźli, musiała w owej okolicy, chociaż może przez krótki czas przebywać. O pół mili od miasteczka Edmore, na miejscu, na którem niedawno temu ścinano drzewa, znalazł niejaki Scotmore dziwną ozdobę, która go zniewoliła do dokładniejszego zbadania tej miejscowości. Okazało się, że miejsce to było kurhanem, a w pobliżu znajdowały się jeszcze inne. Odkopano niektóre z nich. Pierwszy miał około 6 stóp objętości i nad nim znajdował się pień sosny, o której drwale powiadają, że liczyła najmniej 600 lat. Wierzch kurhanu składał się z 12 do 16 cali grubej warstwy żwiru, pod którym znajdowała się gruba warstwa ziemi, następnie warstwa węgla drzewnego, potem grupa warstwa popiołu, pod tą grupą warstwa piasku, a pod nią trumna z palonej gliny, 4 stopy długa, 2 stopy głęboka i 3 stopy szeroka, której wieko przedstawiało niewiastę głową na poduszce spoczywającą i której strony okazywały różne obrazy i napisy. Pod tą trumną znaleziono nareszcie kościotrupa męzkiego, który niestety przy dotknięciu rozsypał się w proch z wyjątkiem czaszki, która okazywała, że zmarły musiał należeć do rasy zupełnie odmiennej od dzisiejszych. Twarz i czoło były podługowate a czoło dość szerokie i czterokańciaste. Oprócz tego były trzy tablice z palonej gliny z napisami, końce dzid, tabliczki piersiowe, sprzęty z twardej miedzi, garnki, tablice, fajki. W drugim kurhanie znaleziono trumnę sfinx'u (bajeczne zwierzę pół lwa, pół kobiety), w trzecim była trumna ze lwem, który miał skrzydła i głowę mężczyzny, dalej noże bardzo ostre, częściowo z złota i srebra i częściowo z materyału nieznanego. Znajdowały się tam także odłamane końce mieczy, jako i naczynia składające się z miedzi spojonej z żelazem. Liczne na tablicach się znajdujące wyobrażenia okazują wszystkie wschodnie ozdoby i nawy. Czyżby Fenicyanie którzy przebyli ocean, mieli w pochodzie ku ojczyznie znaleźć koniec w lasach Michiganu? Czy też całe sprawozdanie powstało w mózgu reportera chcącego wywołać sensacyę?

Niebezpieczny towarzysz podróży.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że do Bazylei zawitał ciekawy oryginał, Anglik naturalnie, sir William Hesterland, jadący do Lucerny, a ztąd przez górę św. Gotarda na półwysep włoski. Sir Hesterland jest bogatym maniakiem, który od lat siedmiu ustawicznie jeździ kolejami, z utęsknieniem wyglądając chwili w której wiozący go pociąg... ze szyn wyskoczy. Jestto jedyny jak na teraz cel jego żywota. I oto co za nieszczęście! Przed tygodniem wykoleił się pociąg w Mosbach pod Frankfurtem nad Menem. Czy kto urzekł Anglika, czy co, dość że przejechał tamtędy najszczęśliwiej na pół godziny przed katastrofą. Od tej chwili jest niepocieszony i — rzecz rzadka u Anglika — głośno lamentuje i zwierza się ze swej boleści przed towarzyszami podróży. Nareszcie w przystępie najwyższej goryczy oznajmił przy tabldocie w hotelu, że „jeżeli we Włoszech nie zdoła karku skręcić, tedy zmuszony będzie znowu pojechać do Ameryki, gdzie wypadki bywają częstsze.“ — O Ameryce jednak wyraża się sir William Hesterland bardzo niechętnie, a ma po temu wcale ważne powody. Oto przed laty czterema gościł sir Hesterland na drugiej półkuli i przez trzy lata zawzięcie jeżdżąc kolejami, ani razu nie mógł doczekać się upragnionej katastrofy. Był jednak młodszym, serce miał gorętsze; widząc przeto, że wszystko idzie mu opak, „wziął“ i przekupił maszynistę, żeby dał tyle pary, ile potrzeba na to, aby pociąg wykoleił się lub wyskoczył powietrze. I już z rozkoszą wyglądał obietnicy pędząc całą siłą pary, kiedy pociąg zwolnił biegu i zatrzymał się jak zwykle na stacyi; lecz, o zgrozo! ze stacyi tej weszli do wagonu dwaj konstable i sira Hesterlanda wyprowadziwszy na świeże powietrze, zawieźli do czubków. Maszynista wygadał. Rok przesiedział u waryatów miły syn Albionu. — Zdaje się, że możnaby go tam znowu zamknąć bez krzywdy dla ludzkości.

* Do Portland, Maine, przybył w tych dniach angielski parowiec „Oregon“ z 15 tylko pasażerami. 500 zostawił w Halifax, aby kapitan nie potrzebował zapłacić po 50c. za każdego, jak prawo Stanów Zjednoczonych przepisuje.

* Henry M. Stanley, który miał 100 odczytów w Stanach Zjednoczonych, zabrał odjeżdżając w tych dniach do Anglii ze sobą $110,000.

* W „Cherokee Strip“ odkryto żyłę kwarcu zawierającego złoto, i w potoku sąsiednim znaleziono piasek zawierający złoto.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA.
— w —
Chicago - - Illinois.

(Ciąg dalszy.).

POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem $1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego. wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r 5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego 5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów 30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza 10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry 10

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i c mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid 25

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy 10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10

ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels 10

DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10

O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... 30

OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu 10

BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 5

CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki 15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50

PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki 15
z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg 25

SKARB WATAŻKI, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozińskiego, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

KRWAWA NOC. Powieść z niedalekiej przeszłości przez Zygmunta Lucyana Sulimę 15

LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10

JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących.
Cena .... 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 75c.

SW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego 50

KSIEZNA LUBOMIRSKA czyli cudowny [illegible] polskiej w Paryżu 30

LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski 5

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jeżeli potrzebujecie ubiór

na lato lub też palto, to nasamprzód przejrzyjcie nasz skład najnowszej i najpiękniejszej garderoby dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY.

róg Milwaukee Avenue i Division ulicy,

MA BEZ WĄTPLIWOŚCI NAJLEPSZY WYBÓR PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

Nasze **$10.00 UBIORY** w jasnych i ciemnych kolorach nie mogą co do ceny być przewyższone. Nasze **$ 2.50 i $15.00** ubiory tak zwane Sack i Frock sprzedają się wszędzie po **$15.00 do $18.00.**

Nasze **$5.00 PALTA WIOSENNE** nie mogą być kupione za mniej jak **$8.00.** Za **$12.00 do $15.00** możemy Wam dać najpiękniejsze i najmodniejsze palta, które w mieście się sprzedają za **$15.00 do $20.00**

Odwiedźcie nas, nim będziecie kupowali.

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY,

A. Bernstein, ekspedyent polski, Max Wilkower, ekspedyent czeski.

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu paru ostatnich tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dość na setki farm.

a ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. - CHICAGO, ILL.

Wielka Radość

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

albowiem wkrótce rozpoczniemy tam budować

KOŚCIÓŁ POLSKO KATOLICKI,

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknym lasem, że tylko od ¼ do 5 mil angielskich są od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta, zdatną do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża, tak jak w Polsce, że drzewo piękne i sprzedać można za gotówkę.

Kolonia ta wielką ma przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedna z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od $6 do $12 za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śled apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser.
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloyd'u przepłynęło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000	ton,
KARLSRUHE,	6,000	"
MUENCHEN,	5,500	"
DRESDEN,	5,500	"
AMERICA,	3,500	"
OLDENBURG,	6,500	"
WEIMAR,	6,500	"
DARMSTADT,	6,500	"
GERA,	6,500	"

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN a BALTIMORE** i przyjmuje pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

NAJLEPSZY WIKT!

— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepszy sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWROT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

NOWE
KATECHIZMY

ustanowione na **trzecim plenarnym Soborze w Baltimore** dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago. — **MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis.

JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis. — **L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

JeneralnaAgentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN
und
NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn, Spree, Havel.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów z drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura

— North German Lloyd. —

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas- Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

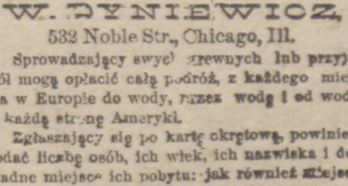

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Błogosławieństwo dla dam.
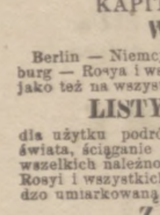
Paryzkie Pigułki dla Niewiast są pewne i bezpieczne. Przepisy znakomitego francuzkiego lekarza używane pomyślnie przez lat 30, zawierają bawełnę a nie babkę pieśnika (Pennyroyal) itd. Używa się miesięcznie. Nigdy nie zawodzą. Przesłane pocztą, bezpiecznie zapieczętowane za $1.00; trzy pudełka $2.50. Adres:
THE FRENCH MEDICAL CO., TOLEDO, O.
Panie niech przyszlą 2 centowy znaczek pocztowy za szczegóły.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swego szwagra Stanisława Tontlewicza pochodzącego z Pruskiej wsi, powiatu Świeckiego, (Pr. Z.); przybył do Ameryki, i przebywał w Bay City, w stanie Michigan, 6 lat temu. Ktobykolwiek z rodaków wiedział o jego pobycie, albo on sam, niech się zgłosi pod. adresem.

Walenty Chrzan,
Apolonia, Grimes Co., Texas.

Poszukuję brata rodzonego, który 10 lat przeszło jest w tym kraju. Przebywał dawniej w Philadelphii. Nazywa się Ignacy Guzoski pochodzi ze Szafarni, powiatu Rypin, guberni Płockiej. Niechaj się zgłosi pod adresem:

Wiktorya Guzoska,
178 11 str., Jersey City. (18—20)

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można się łatwo nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.
(x) W. DYNIEWICZ.

Przez uprzykrzone godziny

wiele nocy przedłużonych przez stałe cierpienia, reumatyzmem złożony człowiek rzuca się na swem łożu bez snu daremnie błagając o spokój, który tylko chwilami i w krótkich przestankach nadchodzi. Chorobę jego zwyczajne lekarstwa rzadko kiedy zdołają wyleczyć, lecz mamy wystarczające dowody, że lekarstwo oczyszczające krew, **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS,** dostarcza reumatyzmem dotkniętemu pewne środki wyleczenia. Zatrzymajcie chorobę w jej początkach, kiedy pierwsze przestrzegające oznaki dadzą się uczuć przez przyjemne to lekarstwo, a oszczędzicie sobie długie lata tortury. Jakimkolwiek jest racyonalność skutecznego wpływu "Bitters'ów," to zawsze jest pewnem, że nic ma bardziej bezpośredniego i faktycznego wyniku, jak ten który się odnosi do jego działania w przypadku reumatyzmu. Lecz tak, jak i inne prawdziwe lekarstwa, potrzebuje ono dłuższej systematycznej próby i nie trzeba się go wyrzeknąć, jeżeli bezwłocznie nie pomoże. Jest również skutecznem w przypadku tradności trawienia, niestrawności i w innych podobnych choro ach.

THE TRENTON!
Najlepszy i najtańszy zegarek, tylko $6.00.
Gwarantowany na jeden rok.

Powyższy zegarek jest 3 ounce Genuine Dueber Silverine Case, Open face, nakręcany trzonkiem i stem set. Gwarantujemy go całkiem na jeden rok, iż trzymać będzie dobry czas. Mamy tańsze zegarki, po $2 50, $4.50 itd. i droższe od $10 do $50. Aby każdy mógł się przekonać o zegarku poślemy go C. O. D. do waszego miejsca expresem, przysyłając jednego dolara jako zaręczenie, iż chcecie zegarek kupić, a poślemy zegarek na obejrzenie do ofisu expresowego. Po obejrzeniu jeśli wam się spodoba to możecie resztę pieniędzy na expresie zapłacić.
THE POLISH NOVELTY COMPANY,
816 N. Leavitt Street, Chicago. Ills.

Do wydzierżawienia
LOTA

25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, którvby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depot C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.
W. DYNIEWICZ. (x)

Dom i lota

jest na sprzedaż w South Chicago, Housten str., No. 8711. Można się zgłosić do Jana Szulca. Piśmiennie albo ustnie.

No. 674 Dickson str.,
Chicago, Ills.
(18—21)

DO WYRENTOWANIA
SZTOR
7827 Commercial Avenue,
SOUTH CHICAGO.
Zgłosić się na drugiem piętrze
8727 Commercial Ave.
(17—1

Obchód stoletniej rocznicy 3go maja w Chicago przez stowarzyszenia narodowe.

W sobotę obchodzili Polacy chicagoscy 100 letnią rocznicę przyjęcia konstytucyi 3 maja przez pochód po ulicach i obchód w Central Music Hali. Nasamprzód o godzinie 9tej odbywało się solenne nabożeństwo po różnych kościołach polskich a wymarsz nastąpił po południu, tak iż wszystkie towarzystwa się znajdowały o drugiej godzinie na targowisku siana (Haymarket). Nieszczęśliwym przypadkiem deszcz lał jakby z cebra, tak iż nie było podobnem się uorganizować, jak program przepisywał. Cały obchód odbył się pod kierownictwem komitetu: Ob. Zbigniewa Brodowskiego, Antoniego Groenwalda, M. Moszczyńskiego, B. Maciejewskiego i M. J. Pijanowskiego.

Pochodem kierował główny marszałek Danielski, któremu byli do pomocy podmarszałkowie Budzyński, Wlekliński, Borowski i Listewnik. Na czele pochodu szedł oddział policyantów polskich, za niemi stowarzyszenia umundurowane. W ogóle brały następujące Towarzystwa udział w pochodzie: Rycerze św. Kaźmierza, Rycerze Pułaskiego, Rycerze św. Jerzego, Szkoły, 25 młodych kosinierów, Gmina Polska, Towarzystwo św. Bolesława, Gmina Polska No. I., Harmonia, Tow. śpiewu przy kościele św. Trójcy, Jana IIIgo Sobieskiego, Gwardya Pułaskiego, Tow. św. Imienia Jezusa, Kadeci, Polonia, Orzeł i Pogoń, św. Dominika Króla, Mieczysława, Gwiazda, Agatona Giller'a, Króla Jagiełło, św. Stanisława, Aleksandra Fredro, św. Kaźmierza, Jana Kochanowskiego, Jana Kilińskiego, św. Wojciecha, Kościuszko, św. Maryi, św. Józefa, Polskich Krawców, Kraszewskiego, Stefana Batorego i Polskich Stolarzy i Cieśli.

Pochód rozwiązał się na State ulicy przed Central Music halą, w której się o 4tej miał rozpocząć właściwy obchód, lecz już dawno przedtem były wszystkie miejsca w hali zajęte. Gubernator Fifer, który miał być przewodniczącym obchodu, dla ważnych spraw nie mógł przybyć, o czem piśmiennie doniósł. Miejsce jego zajął sędzia Murray F. Tuley, który pokrótce podziękował za zaszczyt. Program był następujący: Polonez Kurpińskiego z dnia 3 maja 1791 r. wykonany przez orkiestrę profesora Frercka, przedstawienie przewodniczącego, muzyka przez orkiestrę, mowa p. K. Żychlińskiego, kantata jubileuszowa przez Tytus'a Ernesti, wykonana przez chóry Szopena i Moniuszko z orkiestrą pod kierownictwem kompozytora; mowa pana Finerty'ego, który porównywał Polskę z Irlandyą, solo panny Mikietynskiej przy akompaniamencie orkiestry, mowa pani Samolińskiej, polonez tryumfalny przez Tytusa Ernesti (solo na pianoforcie), mowa sędziego Ryszarda Tuthill, śpiew — solo „Star Spangled Banner" przez pannę Helenę Włodecką, sygnały wojenne Kościuszki w r. 1793 (Wrońskiego) wykonane przez orkiestrę, mowa p. sędziego LaBuy, „Litwinka" Kurpińskiego wykonana przez p. Wiktoryę Mikietyńską w towarzystwie Chórów Szopena i Moniuszko pod dyrekcyą pana profesora Małłek, Moszkowskiego serenada polska przez orkiestrę, mowa p. Satałeckiego, Zeleńskiego kantata jubileuszowa Kraszewskiego, przez orkiestrę i chóry, mowa p. Gryglaszewskiego, żywe obrazy z historyi polskiej, Szarwenki „Polskie Sieroty" i „Hail Columbia Happy Land" przez orkiestrę.

Dopiero o godzinie 9 tej zakończył się obchód, który każdemu pozostanie długo w pamięci.

Obchód stuletniej rocznicy Konstytucyi 3go maja w hali szkólnej przy kościele św. Stanisława Kostki.

Kościół św. Stanisława był już przed południem przepełniony wiernymi, którzy przez modły chcieli rozpocząć uroczystość tę tak znaczną. Po południu miały się odbyć uroczyste nieszpory przeznaczone dla Towarzystw i Oddziałów Rycerskich. Kościół tym razem był za małym prawie. Nabożeństwo niezporne zaczęło się o godzinie 3ciej. Patryotyczne kazanie miał ks. Feliks Zwiardowski z Texas. Po kazaniu odśpiewano Litanię do Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Wieczorem odbył się obchód w nowej hali polskiej. Wiel. ks. Fr. Szukalski z Beaver Dam, Wis., miał pouczający odczyt, w którym okazał drogi, jakiemi naród polski doszedł do ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja, p. Klarkowski, nauczyciel, opisał samo jej przyjęcie, a Wiel. ks. Winc. Barzyński wyszczególniał i tłómaczył jej punkta. Oprócz tego miał młody p. Jożwiakowski odnośną mowę do młodzieży. Mowy były przeplatane śpiewami i grą orkiestry. Hymn 3 maja ułożony na ten dzień przez p. Szczęsnego Zahajkiewicza został odśpiewany przez chór damski i męzki. P. Zahajkiewicz na dzień ten ułożył jedną z wiązanek melodyi narodowych. Chór parafialny, chóry dziewcząt szkólnych (około 80) i chłopców (50) dzielnie się wywiązały ze swego zadania pod kierownictwem p. Kwasigrocha. Dzieci akompaniowała panna Roża Kiołbassa, która tak przez swój wdzięczny głos, biegłym akompaniamentem i swą deklamacyą „O miłości" (Lenartowicza) ujednała sobie liczne oklaski. Na zakończenie ogół odśpiewał „Boże coś Polskę."

Prezydował na obchodzie p. Piotr Kiołbassa a na platformie zajęli miejsce Wiel. księża i Prezydenci Towarzystw.

W poniedziałek odbyło się przed południem w kościele św. Stanisława nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów w obronie Konstytucyi 3 maja. Wieczorem zaś obchód angielski w hali szkólnej. Orkiestra zagrała marsza, poczem Wiel. ks. F. Szukalski miał mowę wstępną. Po odśpiewaniu hymnu narodowego „Columbia" odezwał się sędzia Moran, który przewodniczył. Jako Irlandczyk winszował Polakom, że czują także miłość dla swej ojczyzny a Ameryce winszował, że do niej przybyło tak pilne, prawo i wolność kochające plemię, jakiem są Polacy.

Właściwym mówcą wieczora był Przew. biskup J. W. Spalding z Peoria. Przew. mówca cofnął się w swej mowie o ludzkości aż do Aryan i Semitów, od ostatnich odebrała ludzkość religię, od pierwszych kulturę i rozwój sztuk pięknych. Dalej przedstawił Szanowny mówca znaczenie Polaków jako lud kulturny i nadmienił, że człowiek, który na drodze astronomii utorował nam drogę był kapłanem, katolikiem i Polakiem, a tym Kopernik. Dalej przeszedł Szan. mówca na przyczynę politycznego upadku Polski. Główną przyczyną było, że Polska nie miała naturalnych granic, lecz była ścieśnioną między monarchiami, której ofiarą padnąć musiała. Na zakończenie poruszył Przew. biskup kwestyę szkolną. Po nim przemówił po krótce Onahan dotychczasowy kontroller miejski, który chwalił Polaków, jako Amerykańskich obywateli.

Pomiędzy innemi odznaczyły się swym duet'em pani i panna Kiołbassa. Nie mniej odznaczały się różne chóry w odśpiewaniu narodowych pieśni a dzieci w „Star Spangled Banner."

(Przebieg wtorkowy obchodu podamy w przyszłym numerze, gdyż przy zamykaniu formy nie posiadamy bliższych szczegółów, wyjąwszy naprzód ułożonego programu.

Polska w South Bend!!!

My polacy w South Bend zjednoczeni wraz z ks. proboszczem na czele, urządziliśmy pochód, który wypadł bardzo świetnie. Po wysłuchaniu solemnego nabożeństwa w kościele naszym, wyruszyliśmy o w pół do trzeciej od kościoła św. Jadwigi w następującym porządku. Na przodzie pochodu marszałek miasta i pluton policyi miejskiej, potem orkiestra św. Jadwigi, następnie dzieci szkolne w barwach polsko-narodowych, za niem wóz z dziewczętami szkólnemi, z których jedna przedstawiała „Polskę w kajdanach."

Następnie cały szereg obywateli polskich w liczbie około czterech set tak samo przybranych w barwy narodowe, t. j. białe, czerwone i niebieskie. Potem wóz uwieńczony zielenią, w którym wybitniejsze obywatelki polskie w krakowskim stroju, zwracały oczy wszystkich innonarodowców a nam polakom robiły przyjemne wrażenie.

Za nimi postępowała druga orkiestra polska Św. St. Kostki, po za orkiestrą, znów obywatele polscy w barwach narodowych w liczbie około pięciu set; następnie Krakusy św. Kazimierza mniej więcej czterdziestu konno, a za niemi reszta obywateli także na koniach. Ostatecznie major miasta South Bend z kasyerem i całą radą miejską w powozach, tak samo miejscowy proboszcz z wikaryuszem, księżmi, klerykami i zakonnikami polskiemi z miasta i poblizkiego zakładu „Notre Dame" kończyli pochód.

Ulice zamieszkałe przez polaków, a mianowicie ul. Chapin, siedlisko głównych polskich „biznesistów" była nadspodziewanie (ponieważ w willią dnia tego deszcz lał jak z cebra) pięknie udekorowaną w zieleń i przybraną w chorągwie różnego kształtu.

Przybywszy napowrót na piękną równinę koło polskiego kościoła i szkoły parafialnej, (gdzie tak kościół jak i szkoła uwieńczone były w niezliczone wieńce i garlandy) zatrzymał się cały pochód, aby usłyszeć piękne i treściwe mowy w polskim i angielskim języku.

Na platformie zbudowanej na ten cel, nad którą unosił się wielki polski orzeł, mierzący dwadzieścia stóp w kwadrat, zasiadł ks. proboszcz Wlb. Ojciec Czyżewski wraz z innymi osobami stanu duchownego, i także miejscowy organista Br. Stanisław wraz z całym chórem Zaraz potem kapela św. Jadwigi zagrała marsza „Mirosławskiego", poczem na pierwszego mówcę przedstawił miejscowy ks. proboszcz, Wlb. ks. Pilliard'a, który wygłosił choć krótką lecz treściwą mowę w angielskim języku. Następnie chór kościelny zaśpiewał „Witaj majowa jutrzenko", poczem kapela św. St. Kostki zaintonowała pieśń narodową „Boże coś Polskę". Na następnego mówcę ogół powołał powszechnie znanego i szanownego obywatela p. Józefa Kaczmarka, który też piękną wypowiedział mowę w języku ojczystym, i prawie każdego dobrze myślącego Polaka do łez rozczulił, za co mu też serdeczne dzięki my niżej podpisani składamy.

Potem znów kapela św. Jadwigi zagrała marsza „Taczanowskiego" tak samo Br. Stanisław z swoim chórem zaintonował pieśń „Bracia Rocznica," a kapela św. St Kostki odznaczyła się pięknym marszem krajowym, i tak na przemian śpiew i muzyka aż do godziny piątej po południu. W końcu ulubiony nasz obywatel p. J. Kaczmarek podziękował wszystkim za trudy i mozoły, które przy urządzaniu obchodu ponieśli staro polskim słowem „Bóg zapłać."

Ostatecznie ks. proboszcz miejscowy, zawezwał wszystkich obecnych do kościoła dla udzielenia im błogosławieństwa poczem każdy z rozpromienionem obliczem wracał do domu, i dziękował Najwyższemu za to, iż dozwolił mu doczekać tak wielkiej uroczystości. Wieczorem zaś rodacy nasi na Chapin ulicy iluminowali swe domy puszczając rakiety i paląc bengalskie ognie. Oby nam Pan Bóg miłościwy dozwolił dosyć tej chwili, w której byśmy naszą ukochaną polskę wolną oglądać mogli wszyscy pospołu i urządzić temuż podobny obchód w naszym rodzinnym kraju. — Nadmieniamy tutaj, że głównym marszałkiem pochodu był o b. Ignacy Sosnowski.

W imieniu całej polonii tutejszej Konstanty S. Lewinski. Sekr. Br. Św. Jadwigi i Leon W. Kucharski. Sekr. Br. Św. Kazimierza Kr.

South Bend, 3 Maja, 1891.

CHICAGO.

— Podczas wielkiego pożaru na W. Madison ulicy został Jan Swodeski z pod No. 77 przy Emma ulicy przez policyanta M. McGraw'a poniewierany, gdyż chciał się przedrzeć przez kordon policyantów. Swodeski kazał McGraw'a uwięzić. Sędzia Woodman uznał oskarzonego za niewinnego, gdyż wykonywał tylko swą powinność.

— Fred Plum, podejrzywany, że się przyczynił do śmierci Józefa Pokornego, został uznany niewinnym. Śledztwo koronera okazało, że Pokorny nadwerężył czaszkę, gdy padł, i że przyczynę nieszczęścia trzeba raczej szukać w nieumiarkowanym użytku trunków, aniżeli w padnięciu.

— Nowy burmistrz Washburne rozpoczął swą czynność urzędową przez to, iż rozporządził, ażeby policya bezwarunkowo wszelkie szulernie w mieście zamknęła.

— Marcin Kupeta, jego żona i troje dzieci zostało w środę przy 43 ulicy i Lake ave. uwięzionych, gdy chcieli wskoczyć do jeziora. Kupeta chciał położyć koniec mizernemu swemu życiu i familii, gdyż wskutek strajku górników w Harrisburgu, Pa., utracił pracę. Z Harrisburgu przybyli nieszczęśliwi pieszo do Chicago, a nogi dzieci były pokryte ranami i pęcherzami. Władze się postarają, aby człowiek ten dostał pracę. Nasamprzód postarano się o żywność i odzież dla biednych tych ludzi.

— Amelię Buchę służącą u S. P. Thoroon'a, 619 N. Hoyne ave., znalazła jej pracodawczyni w środę rano nieżywą w jej łóżku. Kurek od gazu był odkręcony i zdaje się, że dziewczyna zadmuchnęła gaz.

— Przez dziwną kombinacyę stał się Jakub Szablewski z pod No. 794 West 17 ulicy zawiadowcą spuścizny Jana Mindoka, który umarł 24 kwietnia 1890 r. i pozostawił wdowę i dwoje dorosłych dzieci. Wdowa wyszła odtąd za mąż za Walentego Górskiego i porodziła 4 miesiące temu dziecko po pierwszym mężu. Odnośnie do prawa dziecko to ma prawo do części spuścizny po Mindoku, która wynosi $1000.

— Marcin Kupeta, o którym powyżej donosimy dostał pracę w hutach „Illinois Steel Co.," w South Chicago."

— Z dniem 1 maja zdrożało mięso o 20 procent.

— W czwartek spadł z woza 11 letni, najstarszy syn (i zarazem najstarszy z dzieci) obywatela Szymona Wojtalewicza, mieszkającego pod No. 546 przy Noble ulicy, i niezawodnie została czaszka naruszoną i to niezawodnie znacznie, gdyż w piątek rano zakończył młode swe życie.

— Chas S. Kage zastępca Rocking Chair Guide and Attachment Co., na piątem piętrze sześcio-piętrowego budynku fabrycznego pod No. 18—30 West Randolph ulicy znalazł nagłą i straszliwą śmierć w płomieniach. Przy lakierowaniu stalowych sprężyn musiał Kage być nieostróżnym, gdyż olej i lak się zapalił i wyleciał w powietrze. Nikt nie był obecnym podczas nieszczęścia, lecz straż ogniowa znalazła Kage'go nieżywego na podłodze.

— Teodor Kalisz został skazany na 3 lata więzienia, ponieważ włamał się do saloon'u Jerzego Andersona, pod No. 727 W. North ave. i zabrał pudło cygar i kilka kul biliardowych.

— Czternastoletnią Emmę Rettschlag służącą u familii Friend'a pod No. 120 przy W. 11 ulicy znaleziono w piątek rano nieżywą; nie odkręciła lecz zadmuchnęła gaz.

— W demonstracyi robotniczej w dniu 1go maja brało udział około 10,000 ludzi. Zastąpionych było 51 organizacyi robotniczych. Na Lake Front rozwiązał się pochód i nastąpiły mowy.

— Balwierz August Doliński z pod No. 2853 przy Archer ave. udowodnił przed sędzią Ruley, że żona jego stała mu się niewierną i otrzymał rozwód.

— Ks. Jan Żyłła od kościoła św. Maryi wyjechał na dłuższy czas do Europy: Arcybiskup Feehan zezwolił na dłuższy pobyt jego w starym kraju, mając nadzieję, że tymczasem uspokoją się wzburzone umysły parafian.

— Poniedziałkowa Staats Zeitung donosi: Pomiędzy członkami polskiej rzymsko-katolickiej gminy na rogu Laurel i 32 ulicy powstał wczoraj na wieczór spór, i byłaby niezawodnie popłynęła krew, gdyby policya nie była nadbiegła.

W gminie nie panuje jedność wskutek postępowania biskupa co do sprawy księdza Żyłły.

Opuścił kościół i został zamianowany następca. W niedzielę wieczorem zgromadziło się tam do 3000 ludzi przed kościołem i każdy ogłaszał swe zdanie.

Ze słów przyszło do bójki i policya uwięziła 14 z uczestników, za których przyjaciele ich stawili kaucyę.

— Pod względem sprawy przy kościele przy 32 ulicy donoszą jeszcze co następuje. Tam utworzyły się dwie partye. Przyczyną było, że za staraniem wpływowych członków gminy ks. Żyłła został zastąpiony przez ks. Newalskiego, który w niedzielę o 6tej chciał się zająć obowiązkami swemi kościelnemi. Druga partya, rozjątrzona z tego powodu, wydała okrzyk wojenny i zablokowała drzwi kościelne. Powstała olbrzymia bitwa, podczas której Jan Bojka i Józef Mądry z pod No. 920 przy Springer ulicy napadli Jerzego Barkę nożami. Napadnięty ubiegł z kilku cięciami i przywołał policyą, która też wnet się okazała i drewnianemi jej środkami uspokojącemi wnet położyła koniec sporom. Szesnaście osób zostało uwięzionych i w poniedziałek stawionych przed sędziego Wallace. Bochaterzy noża musieli zapłacić po $10 każdy, irny wojownik $5 a 10 innych po $1 kary każdy. Panie: Julia Sauch, Anna Dupke i Zuzanna Kulp za hałaśliwe zachowywanie zostały także skazane na zapłacenie kary, gdyż wzajemnie psuły swe fryzury i włosy całemi buszlami sobie wyrywały.

— Robotnicy w garbarni firmy Walker & Oakley, na Elston ave. i Blackhawk ulicy, powrócili w wtorek do pracy po strajku trwającym 2 tygodnie. Właściciele fabryk zgodzili się na ich żądanie.

— W poniedziałek rano znaleźli robotnicy w tartaku, w pobliżu Goose Island zwłoki mężczyzny, które już dawno musiały się znajdować w wodzie. Nikt nie zdołał ustalić jej indentyczności.

— W poniedziałek po południu dowiedziała się policya ze stacyi przy 35tej ulicy, że Polak Dominik Kiński, przy 32 i Laurel ulicy brał udział w bijatyce przy kościele polskim przy 32 ulicy. Policya zajęła się nim i znaleziono na jego głowie trzy głębokie rany, z których każda okazywała kość czaszkową. Kiński opisał swych przeciwników i wedle jego opisu uwięziono Franciszka Radyńskiego i Walentego Sukkora.

— W niedzielę złodzieje weszli przez okno do składu cygar 220 North ave. i zabrali co im tylko się podobało. W godzinę potem uwięziono trójkę 14 letnich chłopców, którzy jeszcze daleko będą mogli zajść. Są nimi: Jakób Gramza, Jan Krall alias „Alice King" i Józ. Pfallenstedt. Zdobyto znaczną część ukradzionych towarów.

— Pan Piotr Kiołbassa, jest obecnie faktycznie skarbnikiem miasta, gdyż pokonawszy różne trudności, które mu stawiano, zdołał w poniedziałek, stawić kaucyę w wysokości $15,000,000. Powiadają, że p. Kiołbassa sam uzyska sześć banków, w których miejskie pieniądze zostaną składane, przez co ucierpią Chicago National, National Illinois, Metropolitan National, Fort Dearborn National, Atlas i Corn Exchange bank, które były powodem, że p. Kiołbassa dopiero teraz mógł stawić „bonds". Pan Kiołbassa ma około 40 „bondsmenów"; Polacy złożyli 1½ miliona, Carter Harrison (którego można uważać za przeciwnika p. Kiołbassy przy ostatnich wyborach) 3, M. Mc Donald 2½ miliona dolarów i t. d.

Z Polaków złożyli: A. J. Kowalski $60,000, And. Schultz $50,000, p. Dziewior $75,000, Dyniewicz $160,000.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 4 maja. Praca rozpoczęta przez austryacko-niemiecki traktat handlowy, aby zaszkodzić handlowi Francyi, który został podpisany i zawarty na 12 lat, robi dobre postępy. Donoszą, że Niemcy rozpoczęły już rokowania z Rosyą, aby ją pobudzić do przyłączenia się do traktatu handlowego i że Rosya na to się zgodzi, jeżeli rząd niemiecki oświadczy się gotowym popierać żądanie Rosyi, aby przejazd przez Dardanelle był wolnym dla rosyjskich okrętów wojennych.

Fourmies, 4 maja. Położenie rzeczy jest bardzo groźnym i rząd odroczy może pogrzeb mężczyzn, niewiast i dzieci, które zostały zabite w dniu roboczym. Naczelnicy robotników udali się do Belgii po broń i dynamit dla zemsty na pułku piechoty, który w piątek strzelał do ludu. Rząd wysłał dwóch posłów, aby się przekonać o przyczynie zawieruchów w dniu majowym.

Liverpool, 4 maja. Grypa srozy się w straszliwy sposób. Mnóstwo kapłanów zachorowało na nią, i dla tego nie mogło się w wielu kościołach odbyć wczoraj nabożeństwo.

Petersburg, 4 maja. Ukaz rządowy zakazuje sztundystom (sekcie religijnej, która nie uznaje władzy duchownej, Sakramentów i innych oznak nabożeństwa) miewać publiczne zgromadzenia, ogłaszać traktaty i w ogóle rozszerzać ich naukę. I pisma hrabiego Tołstoja, które się odnoszą do kwestyi religijnych i stósunku familii, podpadają temu ukazowi. Sztundyści, nawracający innych, narażają się na banicyę na Sybir.

Scottdale, Pa., 4 maja. Dzisiaj zaszło znów starcie pomiędzy strajkierami w okolicy koksowej i pomocnikami szeryfa, a wynikiem była śmierć strajkiera i śmiertelne pokaleczenie drugiego. Pomocnicy szeryfa poszli uwolnić dwóch ludzi, których strajkierzy zatrzymali. Jeden z strajkierów usiłował, wyrwać karabin z rąk jednego pomocnika szeryfa, w tem miał ktoś ze strajkierów strzelić, poczem dyrektor pracy Gray kazał dać ognia. Zabitym został niejaki Mahan, nazwisko drugiego, nie jest znanem.

Rochester, N. Y., 4 maja. Dzisiaj rano o trzeciej godz. powstał pożar w domu Nellie Rosenblum, pod No. 148 przy Nassau ulicy. Pani Numulska i jej syn zdołali się ocalić w szatach nocnych, lecz na wierzchnem piętrze utracił życie Herman Stefański i nieznana jakaś niewiasta. Pożar powstał wskutek eksplozyi lampy.

Duesseldorf, 4 maja. Podczas uczty urządzonej na cześć cesarza niemieckiego zauważył cesarz Wilhelm przy końcu swej mowy: Co się tyczy wewnętrznej polityki, to zawsze będę się trzymał i wciąż dawnej reguły. Ja jestem panem kraju, oprócz mnie nikt! Mowa ta miała być skierowaną przeciw Bismarckowi.

Rzym, 4 maja. Czasopisma stojące pod wpływem Watykanu chwalą postępowanie duchowieństwa amerykańskiego pod względem łączności nowoczesnego postępu z katolicyzmem.

Ostatnia słota była niepomyślną dla zdrowia papieża. Lekarze jego radzą mu, aby był jak najostróżniejszym przy podeszłym jego wieku.

Petersburg, 4 maja. Petersburgski korespondent donosi, że zostało wydalonych 153 studentów, ponieważ brali udział w pogrzebie rosyjskiego ekonomisty narodowego Selgounowa. Zarzucono im, że są członkami rewolucyjnego stowarzyszenia. Inni studenci spodziewają się surowej kary. Taczebski, profesor historyi przy uniwersytecie dostał dymisyę a inni uczestnicy w demonstracyi zostaną z miasta wydaleni.

Straszliwe sceny wydarzają się przy wydaleniu. Wielu z nich umiera. Nędza w żydowskich dzielnicach jest wielką. Wszystkie mowy i pisma w interesie żydów są zakazanemi. Czasopismo pewne, wychodzące w Odessie twierdzi, że od początku wydaleń 50,000 żydów przeszło na prawosławie lub protestantyzm. Każdy przyjmujący prawosławie dostaje 15 rubli.

Minonk, Ill., 27 kwietnia, 1891.

Podaję tę korespondencyę, aby i Rodacy w innych miejscowościach się dowiedzieli, jaka to dziwna jedność pomiędzy Polakami w Minonk panuje.

Dnia 21go bm. mieliśmy tu wybory — kandydatem na burmistrza był z jednej strony dobry katolik, a z drugiej innowierca. Polacy się rozdwoili a wynikiem było że burmistrzem został wybrany innowierca większością kilku głosów, a ten teraz wyśmiewa się, że katolicy nie będą mieli prawa mięszać się do spraw miasta.

Wybór swój przeprowadził przez to iż w przededniu wyborów dał sześć sądków piwa, które do ostatniej kropli wysączyli, a nazajutrz byli w takim stanie, że ludzie innych narodowości ze wzgardą na nich patrzeli, zwłaszcza gdy spostrzegli owe próżne sądki.

Dziwić się tylko można, że nawet członkowie polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy swe głosy za kilka sądków sprzedali.

Mając nadzieję, że to w przyszłości już nie wydarzy się i że przy wyborach przyszłych wszyscy Polacy pójdziemy ręka w rękę piszę się

Syn mego Ojca.

Podziękowanie.

Z powodu innych obchodów, a mianowicie 100 letniej rocznicy 3go Maja Tow. „Gwiazda" Grupa 127 Z. N. P. nie miała dotąd sposobności podziękować Szanownym Rodakom i Rodaczkom za łaskawy współudział w rozwinięciu sztandaru tego Towarzystwa w dniu 12go Kwietnia rb. Niniejszem dziękujemy więc paniom: Helenie Sawickiej, Felicyi Grabowskiej i Joannie Nowickiej, dalej szanownemu panu Stan. Kociemskiemu, jako prezesowi a W. Karłowskiemu jako sekretarzowi obchodu, pp. mówcom S. Modrzewskiemu i W. Tetzmerowi, dalej p. sędziemu La Buy za jego obecność; Chórowi Szopena za upiększenie obchodu, zresztą wszystkim Towarzystwom, które brały udział, a p. St. Wojańskiemu za przedstawienie obrazu, również Szanownej Publiczności, za łaskawe poparcie — staropolskiem „Bóg zapłać".

Komitet.

Baczność.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków nowej parafii Św. Kazimierza w Cleveland, O., iż na dniu 10 Maja, 1891, o 6 wieczorem odbędzie się walne i prawdopodobnie ostatnie posiedzenie w sali p. S. P. McDonald, No 68 Viaduct. (To samo miejsce gdzie zwykle posiedzenia się odbywały.)

Zarazem podaję do wiadomości iż na tem posiedzeniu ma być wybrany komitet, który się zajmie zbieraniem funduszy, i budową.

Powyższe jest decyzyą zastępcy Ks. Biskupa.

Uprasza się zatem, aby wszyscy się stawili na owe posiedzenie.

Z Uszanowaniem
S. Lewandowski,
Członek komitetu.

Cleveland, O., dnia 27 kwietnia 1891.

☞ Ob. Nalewaja w Chechalis. Umieścimy w przyszłym numerze.

☞ Kto przysłał z Plymouth, Pa., Money Order na $2.00?

☞ Korespondencyę z Boston, O., o obchodzie 3 Maja, odebraliśmy w poniedziałek 4 maja, temu tak późno że na kopercie nie było przylepionego znaczka pocztowego. Poczta Bostońska zawiadomiła nas o liście i zażądała przysłania 2 centów co gdy uczyniliśmy, list nam posłano. Korespondencyę datowano zaś 21 kwietnia 1891.

Do sprzedania farma
położona w pobliżu polskiej kolonii Hofa Parku i Pułaski, 3 i pół mili od miasta Seymour. Farma obejmuje 80 akrów — 20 klerunku — nowy dom i chlew. Przyczyną sprzedaży jest, że właściciel jest samotnym i dla lichego zdrowia chce rozpocząć inny interes. Zgłosić się w liście registrowanym do właściciela pod adresem:
Julius Laske,
Seymour P. O., Outagamie Co.,
Wisconsin.

Aleksandra Chodźki dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodźko's Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

* Według zdania geologów była dolina Ohio w przedhistorycznych czasach wielkiem jeziorem, z którego tylko szczyty gór Allegheníes sterczały, jako wyspy.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Na czas nadchodzący polecamy dziełko pod tytułem:
Miesiąc Maj
— poświęcony —
BOGARODZICY I NIEPOKALANEJ DZIEWICY
MARYI.
W tej książeczce zawierają się: Rozmyślania na każdy dzień miesiąca, o życiu ziemskiem i Opiece Niebieskiej Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jej świąt zastósowane
— przez —
X. Jakóba Nowakowskiego.
Cena - - 30cent.
w księgarni Polskiej W. Dyniewicza. Biorącym w większej ilości odstępujemy rabat. (x)

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Potrzebny jest zdolny
Organista i Nauczyciel,
wykształcony w języku angielskim i polskim, aby mógł uczyć dzieci w szkole po polsku i po angielsku, grać w kościele i uczyć śpiewać za dobrem wynagrodzeniem. Proszę zgłosić się do redakcyi GAZETY POLSKIEJ.
Zgłaszający się musi mieć świadectwa od własnego księdza proboszcza, udowadniające zdolności i wzorowe katolickie prowadzenie. Nie stanowi różnicy jeżeli jest kawalerem lub żonatym.
REDAKCYA. (x)

Do sprzedania za gotówkę
MÓJ SZTOR
JUBILERSKI
w najlepszem położeniu na Milwaukee Avenue — założony 13 lat temu. Dużo biznesu i wiele reparacyi. Przyczyną sprzedaży jest podeszły wiek. Zapas jest warty około $2,500 — towary wszystkie pierwszorzędne. Szczegółów udzieli J. M. Levy,
193 i 195 E. Adams Str.,
Chicago, Ill.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Biety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Na sprzedaż po cenie umiarkowanej wielki murowany
DOM
do każdego biznesu przydatny na locie rogowej. Przynosi $125 miesięcznie dzierżawy. Bardzo stósowny to majątek dla polskiego biznesisty. Okolica zamieszkała przez Polaków. Przyczyna sprzedaży jest ta, że właściciel wyjeżdża do starego kraju. W budynku tym jest dobrze ustalony interes od ośmiu lat, który można nabyć razem z budynkiem. Zgłosić się do redakcyi
"Gazety Polskiej"
po informacyę bliższą. (x)

Do sprzedania
FARMA
zawierająca 30 akrów roli; leży 8 mil ang. od miasta Cleveland, Ohio. Grunt jest w dobrem położeniu, budynki nowe. Przyczyną sprzedaży jest otwarcie sklepu — dry goods store Zgłosić się do:
Stanisław Marlewski,
331 Fleet Str., Cleveland, O.
(16—19)

Ceny Targowe.
Chicago, 6 maja 1891.

Pszenica, buszel	95—1.07
Kukurudza	63—76
Owies	50—57½
Żyto	82—87
Jaja, tuzin	13—13½
Siano, tymotka No. 1.	12.50—13.00
" " No. 2.	12.00—12.50
preryowe	9.00—14.00
Żywe świnie	2.00—5.90
Owce	3.50—6.22
Spirytus	1.17
Cybula, beczka	5.00—5.50
Fasola	2.20—2.30
Indyki, funt	11—13
Kaczki	10—11
Kury	5—10½
Cytryny, pudło	4.50—6.50
Bydło, 100 funtów	1.85—6.30
Ser,	11—13½
Kapusta, sto	1 25—2.25
Jęczmień	67—78
Miód, funt	6½—18
Len	1.18
Kartofle, buszel	75—1.08
Ćwikła, beczka	1.65—1.75
Gęsi, tuzin	4.00—6.00
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze "	2.60—5.00
Jabłka, beczka	3.00—6.50
Gruszki, pudełko	2.00—4.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	12.57½
Masło	5—29
Smalec 100 funtów	6.65
Borówki czerwone, beczka	7.50—9.00
Groch, buszel	90—92
Sałata 4 tuziny	75—1.00
Tymotka	1.25—1.26
Butteryna	13—18
Ogórki, tuzin	1.00—1.25
Ćwikła nowa, tuzin	50—60
Kartofle nowe, beczka	11.00
Rzodkiew, tuzin	30—50
Cybula nowa tuzin	20—30
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Szparagi, pudło	1.00—1.50
Pomidory, pudło	2.50—3.00
Kartofle słodkie, beczka	3.00—3.50
Groch młody, pudło	1.50
Poziomki pudło	50—4.00
Cukier	4⅛—5⅝

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z
NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy
Tanie ceny pewno szybko, wygodnie
przez dwuszrubowe szybkie parowce 10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest tonajstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA
Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.
A. Sebetovsky, polski klerk.
— **Dla Polaków** —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago Ill.

B. Stobiecka.
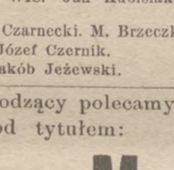
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. W jej pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie dobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct marke pocztowe na odpis.)

PIERWSZA
KSIĘGARNIA
POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —
Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:
Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy
Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2 00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15 00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE.
Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy [illegible] maszyny do drukowania i maszyny do składania gazet.
Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety. itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

Listy polskie na poczcie.

888.	Adamec George	1143	Malewski Ant.
889	Adamek M. G.	1146	Marecki Józef
914	Balak Miss Mary	1148	Masc otta Em.
915	Balcewicz Wil.	1149	Mazerowski Ant
918	Barsuck Józef	1167	Nowakowski M.
929	Bilek Józef	1180	Neniecek Ant.
932	Bohowicz Jand.	1194	Nowak Józef
933	Bohadlo Antoni	1195	Nowicki P. Mary
935	Brancowski L.	1206	Pielicki Henryk
948	Bherck Stanisł	1208	Piorek Antoni
949	CembolistaMrsC.	1210	Prazak Józef
950	Chmielewski W.	1226	Romanczak J.
951	Chmileski Jakob	1232	Rutkowski Alek
954	Czaschka Charl.	1234	Sowicki Jan
955	Czernick Jan	1236	Schajweski S.
956	Czichawski Win.	1245	Schupolscy Geo.
1021	Gorak J.	1250	Slanski Miss Fa.
1028	Gurenski Jan	1251	Slesinski W.
1071	Jarosik Adolf	1252	Slizewski Józef
1072	Joppich Charles	1256	Staskiewicz W.
1073	Balaczynski M.	1261	Stepszys Anna
1089	Klarskowski Ch.	1264	Strawinski Stan.
1108	Kolak Józef	1268	Suchomski Teo.
1111	Kopel Jan	1269	Suwalski Jan
1112	Kotal Tomasz	1271	Szatwienski Ant
1115	Krawaiski Fr.	1277	Trawinski Stan.
1117	Kubelski Jakób	1280	Urbanek Jan
1121	Kalmzynski M.	1297	WojciechowskiW
1122	Kuratkowska K.	1301	Wilmonski Fr.
1123	Kurowski Ant.	1304	Wróblik Rudolf
1127	Lidzianowski A.	1305	Wyjocki S.
1138	Liztkowski Teo.	1306	Zakrajsek Fr.
1141	Liscareyk W.	1310	Zuzulich Mat.